

PAWEŁ SIWIEC Uniwersytet Jagielloński, Kraków

„SZANFARY” RAZ JESZCZE O PRZEKŁADACH ADAMA MICKIEWICZA I LUDWIKA SPITZNAGLA

Pod koniec lat dwudziestych XIX w. Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki oraz serdeczny przyjaciel autora *Kordiana*, Ludwik Spitznagel, niezależnie od siebie postanowili przybliżyć polskiemu czytelnikowi arabską kasydę zatytułowaną *Lāmiyyat al-^cArab*¹. Utwór ten, którego autorstwo przypisywane jest poecie przedmuzułmańskiemu zwanemu Aš-Šanfarā², to jeden z najbardziej rozpoznawalnych staroarabskich poematów. Sam zaś Aš-Šanfarā – choć w ciągu ostatnich kilkunastu wieków powstało o nim wiele prac – to postać, co do której do końca nie wiadomo, ile prawdy, a ile mitu w sobie kryje³. Nie ma też całkowitej pewności, czy *Lāmiyyat al-^cArab*, tak jak wiele innych przekazywanych najpierw drogą ustną, a dopiero później spisanych staroarabskich wierszy, należy rzeczywiście do literackiej spuścizny tego właśnie autora⁴. O ile Mickiewicz i Spitznagel postawili sobie za cel

¹ Ar. „*lāmiyya*” oznacza wiersz, w którym zasadniczym komponentem monorymicznych klauzul wersowych jest spółgłoska „lām” (ل). Takich wierszy w średniowiecznej poezji arabskiej było mnóstwo, jednak z niewiadomych powodów tylko *lāmiyya* Aš-Šanfary obdarzona została mianem kasydy Arabów.

² Według przeważającej opinii Aš-Šanfarā (dosł. „grubousty”) było przezwiskiem lub przydomkiem poety. Jego prawdziwe imię to Tābit Ibn Aws lub ʿAmr Ibn Barrāq bądź Tābit Ibn Ġābir – nie ma co do tego jednomyślności (zob. *Dīwān aš-Šanfarā*. Iʿdād wa-taqdīm Ṭalāl Ḥarb. Bayrūt 1996, s. 25. – *Dīwān aš-Šanfarā*. Ġamaʿa-hu wa-ḥaqqāqā-hu wa-šaraḥa-hu Imīl Badīʿ Yaʿqūb. Bayrūt 1996, s. 9). Poeta zaliczany jest do grupy „rozbójników” lub „włóczęgów” (ar. „*aš-šaʿālīk*”). Czas jego śmierci syryjski historyk Ḥayr ad-Dīn az-Zarkalī (1893–1973) określił w pracy *Al-Aʿlām* (t. 5. Bayrūt 1980, s. 85) na ok. 70 rok przed hidżrą (ucieczką Mahometa z Mekki w 622 r. n.e.), jednak jako datę kalendarza gregoriańskiego podał omyłkowo rok 525 n.e. zamiast 552 i odtąd błąd ten powielany jest bezkrytycznie w wielu publikacjach.

³ Zgodnie z najbardziej rozpowszechnionym przekazem Aš-Šanfara wzięty został jako dziecko w niewole, a następnie, wymieniony na inną osobę, trafił do plemienia As-Salamān, gdzie przygarnięto go jak swojego. Upokorzony i spoliczkowany przez córkę swego opiekuna, nie godzącą się uznać w nim brata, poprzysięga zemstę i odchodzi, odgrażając się, że nie spocznie, póki nie zabije 100 członków plemienia As-Salamān. Pozbawiwszy życia 99 osób, sam zostaje osaczony i zabity. Po jakimś czasie o jego porzuconą na pustyni czaszkę rani się jeden z członków plemienia i w następstwie tego umiera na gangrenę. W ten sposób wypełnia się złożona przez Aš-Šanfarę przysięga. Zob. Abū al-Faraġ al-Išfahānī, *Al-Aġānī*. T. 21. Taḥqīq ʿAbd al-Karīm Ibrāhīm al-ʿIzbāwī, Maḥmūd Muḥammad Ganīm. Al-Qāhira 1993, s. 179–195. – J. Georg, *Schanfarā-Studien*. T. 1–2. München 1914–1915. – *Encyclopedia of Islam*. T. 9. Leiden 1997, s. 301–303.

⁴ Filolog Abū ʿAlī al-Qālī (893–967) przytacza w *Al-Amālī* (t. 1. Bayrūt, b.r., s. 156) słowa

dokonanie poetyckiego przekładu owego utworu, o tyle Słowacki stworzył własny poemat, będący parafrazą niewiele mającą wspólnego z oryginałem⁵.

Od roku 1806 kasyda ta – w wersji oryginalnej wraz z francuskim tłumaczeniem filologicznym i dodatkowymi objaśnieniami – stała się dostępna dla czytelnika europejskiego dzięki wydanej przez Silvestre'a de Sacy'ego chrestomatii tekstów arabskich⁶. Mieli więc sposobność zapoznać się z nią, a także z legendą Aś-Šanfary, działający zarówno na uniwersytecie wileńskim, jak i petersburskim polscy orientaliści oraz obracający się wówczas w ich środowisku zafascynowani Orientem nasi romantycy.

Postać zbuntowanego, trawionego poczuciem krzywdy i żądzą zemsty banity z wyboru, który – przedkładając towarzystwo dzikich zwierząt nad obcowanie z ludźmi – wędruje przez pustkowia Arabii, wymierzając własnoręcznie sprawiedliwość, bardzo dobrze odpowiadała cechom bohatera romantycznego. Ponadto urzekała egzotyka surowych obrazów malowanych słowami staroarabskiego poety. Wszystko to sprawiało, że utwór niemal sam narzucał się do tłumaczenia⁷.

Mickiewicz oparł się głównie na francuskim przekładzie de Sacy'ego, a następnie korygował tekst, korzystając z tłumaczenia dosłownego oraz z komentarzy znanego wówczas orientalisty Józefa Sękowskiego⁸, o czym sam wspomina w przypisie do swojego przekładu kasydy⁹. Z kolei Spitznagel, cieszący się sławą niezwykle utalentowanego poligloty i znawcy języków wschodnich, w tym – arabskiego, tłumaczyć miał bezpośrednio z oryginału. Wydaje się wszakże mało prawdopodobne, by nie sięgnął też do wersji de Sacy'ego, zwłaszcza że *Chrestomathie arabe* była jednym z podstawowych podręczników w Instytucie Języków Wschodnich uniwersytetu petersburskiego, gdzie Spitznagel studiował¹⁰. Każdemu z tych przekładów

swojego mistrza, Ibn Durayda (837–934), iż kasyda ta jest autorstwa Ḥalafa al-Aḥmara (zm. ok. 796), znanego recytatora i przekaziciela poezji rodem z Basry. Na ten temat zob. też Yūsuf Ḥulayyif, *Aš-šufarāʿ aš-šaʿālik fi al-ʿaṣr al-ǧāhili*. Al-Qāhira 1966, s. 330–338. – S. Pinckney Stetkevych, *Archetype and Attribution in Early Arabic Poetry: al-Shanfara and the Lamīyyat al-Arab*. „International Journal of Middle East Studies” 1986, nr 3. – W. Mansour, *The Reality beyond the Hyperbolic Accentuation of Self in Al-Shanfara's Poem „Lāmīyyatu'l 'Arab”*. „Journal of Near Eastern Studies” 2005, nr 4.

⁵ Jak już w pierwszej połowie ubiegłego stulecia zauważył J. Kleiner (*Słowacki*. Lwów 1938, s. 25): „Z istotnej opowieści arabskiej sławiącej jego [tj. Aś-Šanfary] czyny, którą i Mickiewicz przełożył i (według relacji Słowackiego) Spitznagel, nic nie zostało prócz imienia i prócz zabarwienia muzulmańsko-orientalnego”.

⁶ S. de Sacy, *Chrestomathie arabe*. T. 1–3. Paris 1806; wyd. 2, popr.: Paris 1826.

⁷ Zwracali na to uwagę m.in.: J. Bielawski, *Historia literatury arabskiej*. Wrocław 1968, s. 37. – K. Skarżyńska-Bocheńska, *Honor i zemsta. Arabskie wpływy w poezji Adama Mickiewicza*. „As-Sadaka” 1982, nr 13. – M. Dziekan, *Aś-Šanfara romantyczny*. W zb.: *Orientalizm romantyczny. Arabski romans rycerski*. Warszawa 1997, s. 54–57. *Literatura arabska: dociekania i prezentacje*. T. 1.

⁸ Józef Sękowski (1800–1858), tłumacz z literatury arabskiej (m.in. *Bajki mędrca Lokmana*) i perskiej (*Pieśni Hafiza*), od 1822 r. przez 25 lat kierował katedrą języków wschodnich na Uniwersytecie Petersburskim; wcześniej przez dwa lata przebywał na Wschodzie (m.in. w Stambule, Bejrucie, Damaszku, Aleksandrii, Kairze).

⁹ A. Mickiewicz, *Wybór poezji*. Oprac. Cz. Zgorzelski. T. 2. Wyd. 4, przejrz. Wrocław 1997, s. 175. BN I 66.

¹⁰ Zob. W. Derejczyk, *Ludwik Spitznagel: przyjaciel Juliusza Słowackiego*. Uzupełn. R. Leszczyński. Warszawa 1994, s. 27.

nadany też został identyczny tytuł: *Szanfary*¹¹, nawiązujący wprost do imienia bohatera utworu.

Poetyckim przekładom *Lāmiyyat al-ʿArab* na język polski poświęcono dość sporo miejsca¹². Pisano o okolicznościach towarzyszących ich powstawaniu, formułowano sądy na temat walorów artystycznych, oceniano stopień zgodności z francuskim tłumaczeniem de Sacy’ego. Na długie lata utrwaliła się opinia, że przekład Spitznagla góruje nad Mickiewiczowskim. Do jej rozpowszechnienia w dużym stopniu przyczyniła się subiektywna i bardzo emocjonalna ocena Słowackiego, który przekład ten przechowywał niemal jak relikwie¹³. Na niekorzyść Mickiewicza przemawiała też nieznajomość arabskiego, a więc tłumaczenie z drugiej ręki.

W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że Spitznagel – nie ujmując nic jego niepospolitym zdolnościom lingwistycznym – uczył się arabskiego, a także innych języków orientalnych w ramach zaledwie 3-letniego kursu uniwersyteckiego. To stanowczo za mało, by z powodzeniem zmierzyć się z tekstem poetyckim stworzonym w średniowiecznej arabszczyźnie, podobnej do tej, w jakiej powstał *Koran*. Z tekstem, który już na przełomie IX i X w. wymagał objaśnień filologów i antologistów arabskich¹⁴. Tak więc Spitznagel albo miał, podobnie jak de Sacy, dostęp do bliżej nie znanych arabskich rękopisów zawierających komentarze do kasydy Aš-Šanfary¹⁵ (co raczej należy wykluczyć), albo też (i to jest najbardziej prawdopodobne), podpierając się swoją znajomością arabskiego, konfrontował zamieszczone w *Chrestomathie arabe* de Sacy’ego dwie wersje kasydy: tekst arabski oraz jego dosłowne tłumaczenie na francuski.

Próbie bezstronnej oceny obu przekładów – ciągle jednak w porównaniu z wersją francuską – podjął dopiero Czesław Bobolewski ponad 100 lat od samobójczej śmierci Spitznagla. W sposób bardzo lapidarny, na niespełna czterech stronicach, wykazał ich plusy i minusy, stawiając jednak wyżej tłumaczenie Mickiewicza. Spitznaglowi wytknął młodzieńczą powierzchowność i niedbalstwo w formie¹⁶. Pisał m.in.:

Mickiewicz często zmienia lub rozszerza obrazy (tendencją stałą jest tu nadawanie ruchu i konkretyzowanie), wybiera lub opuszcza pewne rzeczy, stara się dodać im kolorytu lokalnego, używając terminów i zwrotów, które sam w przypisach objaśnia, niemniej stara się zachować komplet myśli, choć

¹¹ Taki właśnie zapis imienia arabskiego poety jest spolszczeniem francuskiego „*Schanfarī*”. Wskazywałoby to, że zarówno Mickiewicz, jak i Spitznagel korzystali z pierwszego wydania chrestomatii de Sacy’ego, co zauważył już R. Pilat (*Geneza „Farysa”*. „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1888, s. 127). W drugim, poprawionym wydaniu z 1826 r. występuje już *Schanfara* – zgodnie z arabskim brzmieniem. Przekład Mickiewicza oraz parafraza Słowackiego opatrzone zostały dodatkowo podtytułami: *Kasyda z arabskiego* oraz *Ułomki poematu arabskiego*.

¹² Zob. np. Cz. Bobolewski, *Ze spuścizny rękopiśmiennej Ludwika Władysława Spitznagla*. W zb.: *Księga pamiątkowa Koła Polonistów słuchaczy Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. 1922–1932*. Wilno 1932. – Derejczyk, *op. cit.* – Dziekan, *op. cit.* (w swym artykule autor przytoczył we własnym tłumaczeniu na język polski fragment *Al-Aġānī Al-Iṣṫahānī* go zawierający biografie Aš-Šanfary).

¹³ Zob. Derejczyk, *op. cit.*, s. 26.

¹⁴ Autorami najstarszych znanych komentarzy filologicznych do *Lāmiyyat al-ʿArab* są Al-Mubarrid (826–898), Ibn Durayd (837–934), Az-Zamaḥṣārī (1074–1144).

¹⁵ De Sacy, jak sam pisze (*op. cit.* (1826), t. 2, s. 350), wykorzystał dwa manuskrypty: jeden znajdujący się w ówczesnej Bibliothéque du Roi (nr 1455) i drugi w Bibliotece Watykańskiej (nr 364).

¹⁶ Bobolewski, *op. cit.*, s. 210–213.

ich porządek i dosłowność stanowią dlań sprawę drugorzędą. Stale ma przy tym dążność do obcinania powtórzeń i dłuższych omówień, do opanowywania swobodniejszej opowieści prozy.

Przekład Spitznagla nie nosi tych cech, – nie widać w nim nawet dążenia do osiągnięcia wierności. [...]

[...]

Również w dbałości o egzotyzm w obrazowaniu, nastrojach, charakterystyce, obyczajowości, tle – przekład Spitznagla musi ustąpić Mickiewiczowskiemu. – O ile dodatki Mickiewicza, jak wspomniano, dążą do wzmocnienia tego elementu egzotycznego, o tyle u Spitznagla wnoszą elementy prawie zupełnie egzotyizmu pozbawione [...].

Szanfary więc Mickiewicza w treść jest bogatszy, każdy jego zwrot, niemal słowo jest symbolem dłuższego omówienia oryginału francuskiego, nie zawsze nawet jest dość jasny bez niego¹⁷.

Do tej pory nie została podjęta próba porównania tych przekładów w zestawieniu z oryginałem arabskim¹⁸, choć od samego początku wszyscy wypowiadający się na ten temat wskazują zgodnie na taką potrzebę. Celem piszącego te słowa jest więc wypełnienie owej luki. W analizie pominięty zostanie *Szanfary* Słowackiego, ponieważ – jak już wspomniano – trudno uznać go za przekład.

Kasyda *Lāmiyyat al-ʿArab* skomponowana została w oparciu o najchętniej stosowane w średniowiecznej poezji arabskiej 8-stopowe metrum o nazwie *aṭ-ṭawīl*¹⁹ (czyli „długie”). Jest to utwór w pełni średniówkowy, monorymiczny o proparoksytonicznych klauzulach. Przekład Mickiewiczowski zawiera 154 wersy 13-zgłoskowe o rymach parzystych ze średniówką po siódmej sylabie; tekst podzielony jest arbitralnie na nieregularnej długości stance tematyczne. Tłumaczenie Spitznagla, również podzielone na nieregularnej długości stance, jest niepełne – składa się z 92 wersów, obejmując nieco ponad połowę kasydy. Jest przy tym metrycznie niejednolite – zdecydowana większość wersów to 11-zgłoskowce ze średniówką po piątej sylabie, ale są też nierównomiernie rozłożone 10-zgłoskowce (15 wersów), 13-zgłoskowce (19 wersów) oraz jeden wers 8-zgłoskowy. Rozmieszczenie rymów również nie jest stałe. Odnosi się wrażenie, jakby to była jeszcze wersja robocza.

Jak wygląda to na płaszczyźnie tekstu, pokazuje przedstawiona tu analiza²⁰.

¹⁷ *Ibidem*, s. 211–212.

¹⁸ Porównania Mickiewiczowskiego przekładu z francuskim tłumaczeniem filologicznym de Sacy’ego podjął się W. Bruchnański (w: A. Mickiewicz. *Dzieła*. T. 2. Lwów 1900, s. 513–517). Kilka krytycznych uwag na ten temat zamieścił także J. Kleiner w swoim studium o twórczości wieszca (*Mickiewicz*. T. 2, cz. 1. Wyd. 2, popr. Lublin 1997, s. 149–152).

¹⁹ Dwudzielne, o następującej strukturze iloczasowo-sylabicznej: ˘ – ˘ | ˘ – ˘ | ˘ – ˘ | ˘ – ˘ | ˘ – ˘ // ˘ – ˘ | ˘ – ˘ | ˘ – ˘ | ˘ – ˘ | ˘ – ˘. Na temat klasycznej metryki arabskiej zob. np. P. Siwiec: *Rytm staroarabskiej kasydy*. Kraków 2005; *Zarys poetyki klasycznego wiersza arabskiego*. Kraków 2008.

²⁰ Pod oryginalnym zapisem arabskim podaje transkrypcję, poniżej tłumaczenie filologiczne, a następnie przekłady Mickiewicza i Spitznagla. Ze względu na długość arabskiego wersu oraz w celu wyraźnego zaznaczenia średniówki hemistychy w transkrypcji zapisywane są w osobnych liniijkach. W tekście arabskim (również w transkrypcji), zgodnie z ówczesną ortografią, brak jest znaków przestankowych, jednak tłumaczenie filologiczne podporządkowane zostało regułom polskiej interpunkcji. Dla ułatwienia nazwy własne zapisane zostały w transkrypcji dużą literą, mimo że pismo arabskie nie zna majuskuły.

Tekst arabski kasydy przytoczony został za de Sacy’em (*op. cit.* (1806), t. 1, s. 311–321), po zweryfikowaniu na podstawie współczesnego wydania poezji Aš-Šanfary (*Diwān aš-Šanfara* (Ġamaʿa-hu wa-ḥaqqaqa-hu wa-šaraḥa-hu Imīl Badīʿ Yaʿqūb), s. 58–73; dalej odsyłam do

1) أَقِيمُوا بَنِي أُمِّي صُدُورَ مَطِيئِكُمْ فَأَيَّ إِلَى قَوْمٍ سِوَاكُمْ لَأَمَلُ (1)

1) *aqīmū banī umm-ī šudūra maṭiyyi-kum*
fa-in-ni ilā qawmin siwā-kum la-amyalu

Tłumaczenie filologiczne:

1) Synowie mej matki! Miejcie baczenie [ocknijcie się, uważajcie, bądźcie gotowi], bo ja do innych niż wy ludzi [ludzi wam obcych] wszak zmierzam [odchodzę].

A. M.

L. S.

Bracia moi! postawcie wielbłądy na nogi,
Dzisiaj Szanfary od was jedzie między wrogi;

Dzieci mej matki, gotujcie się w drogę –
Już z wami dłużej przebywać nie mogę.

Metonimiczne „*banī umm-ī* [synowie mej matki]” użyte zostało prawdopodobnie nie tylko ze względów metrycznych (wypełnia w całości drugą stopę: – – –), ponieważ wyraz „matka”, na który pada akcent, wzmacnia ładunek emocjonalny słów podmiotu lirycznego. W tym fragmencie L. S. jest więc bliższy wersji oryginalnej. Wyrażenie „*aqīmū šudūra maṭiyyi-kum*” (dosł. „postawcie piersi waszych wierzchowców”) jest zwrotem idiomatycznym o znaczeniu ‘baczcie, ocknijcie się, uważajcie, bądźcie gotowi’. Tłumaczenie A. M. jest zatem niemal dosłowne²¹. Natomiast przekład L. S. zgadza się z wymową oryginału tylko w części pierwszej („gotujcie się”), ponieważ w tekście arabskim Aš-Šanfarā nie ponagla innych do drogi, lecz sam odchodzi, rozgłaszając o tym wkoło.

Wyrażenie „między wrogi” użyte przez A. M. nie ma odpowiednika w oryginale – mowa tam tylko o innych, obcych ludziach, którzy niekoniecznie musieli być wrogami. Przekład drugiego hemistychu w wykonaniu L. S. jest zupełnie dowolny – choć z drugiej strony, jak wynika z narosłej wokół postaci Aš-Šanfary legendy, przyczyną jego odejścia miało być rzeczywiście rozgoryczenie i złość w stosunku do ludzi, wśród których wzrastał.

2) فَقَدْ حُمَّتِ الْحَاجَاتُ وَاللَّيْلُ مُقَمَّرٌ وَشُدَّتْ لُطَيَاتٍ مَطَايَا وَأَرْحُلُ (2)

2) *fa-qad ḥummati l-ḥāġātu wa-l-laytu muqmirun*
wa-šuddat li-tiyyātīn maṭāyā wa-arḥulu

Tłum. fil.:

2) Już sprawy zostały przesądzone [los już o wszystkim rozstrzygnął], a noc jest księżycowa, ku celom podróży wierzchowce i kulbaki zostały przytroczone.

A. M.

L. S.

Gotowe juki rzemieni do garbów przycisnął:
Dalej w drogę, noc ciepła i księżyc zabłysnął.

Już siodło ciśnie karki wielbłąda,
Już jasny księżyc zza chmury wygląda.

tego właśnie wydania); nieliczne rozbieżności zasygnalizowane tu zostały w przypisach. Tłumaczenie Mickiewicza pochodzi z: *Wybór poezyj*, t. 2, wyd. 4, s. 174–182), natomiast przekład Spitznagla – z artykułu Bobolewskiego (*op. cit.*, s. 218–220). Ponieważ w analizie konieczne jest częste odwoływanie się do Mickiewicza oraz Spitznagla, zamiast przytaczania ich nazwisk w całości – nużącego dla czytelnika – stosuję inicjały: A. M. i L. S.

²¹ W przypisie do swego tłumaczenia Mickiewicz (*Wybór poezyj*, t. 2, wyd. 4, s. 175) napisał: „W oryginale »Podnieście piersi wielbłądów«. Jednak użyte w tekście arabskim „*maṭiyya*” ma szerszy zakres – oznacza nie tylko wielbłąda, ale każde dosiadanę zwierzę, a więc również konia, muła i osła.

W przeciwieństwie do przekładów obu poetów wersja oryginalna jest bardzo oszczędna w słowach. Nie zawiera opisu scenarii towarzyszącej przygotowaniom do nocnej wyprawy – nie ma tam juków, garbów, karków wielbłądów i chmur na niebie. Frazę „noc jest księżycowa” w tekście arabskim należy rozumieć przenieśnie – że wszystko jest jasne (jasne jak księżyc). Decyzja o odejściu jest nieodwracalna.

وَفِي الْأَرْضِ مَنَآئِلٌ لِلْكَرِيمِ عَنِ الْأُذَىٰ وَفِيهَا لِمَن خَافَ الْقِلَىٰ مُتَعَزِّلٌ (3)

3) *wa-fi-l-ardī marʿā li-l-karīmi ʿani l-adā*
wa-fi-hā li-man ḥāfa l-qilā mutaʿazzalu

Tłum. fil.:

3) Na ziemi dla szlachetnego jest ustronie [odległe miejsce] przed krzywdą i na niej [na owej ziemi] dla tego, kto lęka się nienawiści, jest [znajdzie się] odosobnienie.

A. M.

Dalej – jeśli przed skwarem na ziemi są cienie,
Dla mężnego przed hańbą znajdzie się schronienie;

L. S.

Jest gdzieś na ziemi kraina daleka,
Tam człek przed krzywdą uchronić się może,
Tam nieprzystępny dla oka człowieka,
Znienawidzoną głowę ma położyć.

W interpretacji A. M. pierwsza połowa wersu potraktowana została z dużą swobodą; odległą krainę zastąpiło, będące kontynuacją poprzedniego wersu, imperatywne „Dalej”, a zamiast schronienia przed krzywdą jest mowa o cieniach przed skwarem. W drugim zaś hemistychu ar. „*qilā* [nienawiść]” zastąpione zostało „hańbą”, a „*mutaʿazzalu* [odosobnienie]” przetłumaczono jako „schronienie”. Pojawiło się też wyrażenie „Dla mężnego”, nawiązujące do „*li-l-karīmi* [dla szlachetnego]” z poprzedniego hemistychu.

Przekład L. S. jest bardziej rozbudowany; na każdy hemistych arabski przypadają dwa wersy polskie. Pierwsza połowa tego fragmentu oddaje dokładnie treść tekstu arabskiego (L. S. zrezygnował tylko z przymiotnika „*karīm* [szlachetny, szczodry]”). Jednak dalsza część jest już bardzo dowolna.

لَعَمْرُكَ مَا فِي الْأَرْضِ ضَيْقٌ عَلَىٰ إِمْرِي سَرَىٰ رَاغِبًا أَوْ رَاهِبًا وَهُوَ يَعْقِلُ (4)

4) *la-ʿamru-ka mā fi l-ardī ḍāqun ʿalā mriʿin*
sarā rāgiban aw rāhiban wa-hwa yaʿqilu

Tłum. fil.:

4) Na życie twe! Nie ma na ziemi niedogodności [przeszkód, uciążliwości, sytuacji bez wyjścia] dla człowieka [mężczyzny], który wędruje [nocą] z własnej chęci lub ze strachu, rozsądnym będąc.

A. M.

I nie będzie mu ciasno, jeśli przy rozumie
Gonić rozkosz z zgubie wymykać się umie.

L. S.

Ziemia nie ciasna dla śmiałej istoty,
Co chwil północnych dobrze umie użyć,
By ściągać lube swej żądz przedmioty,
Lub krwawym zemsty zamiarem usłużyć.

I tym razem L. S. potrzebował dwukrotnie więcej przestrzeni wierszowej. Jednocześnie znowu znacznie oddalił się od wersji arabskiej. Przekład A. M., choć również dość swobodny, bliższy jest oryginałowi, tak co do treści, jak i co do formy. Ciekawe, że u obu poetów ar. „*ḍāqun*” przetłumaczone zostało dosłownie

jako „ciasno” lub „ciasna”, zgodnie z etymologicznie pierwszym sensem tego słowa²².

5) وَلِي دُونَكُمْ أَهْلُونَ سِيدٌ عَمَلَسٌ وَأَرْقَطٌ زُهْلُولٌ وَعَرَفَاءٌ جِيَالٌ (5)

6) هُمُ الْأَهْلُ لَا مُسْتَوْدَعُ السِّرِّ ذَائِعٌ لَدَيْهِمْ وَلَا الْجَانِي بِمَا جَرَّ يُخَذَلُ (6)

5) *wa-li dūna-kum ahlūna sidun ʿamallasun
wa-arqaṭu zuhlūlun wa-ʿarfāʿu ǧayʿalu*

6) *humu l-ahlu lā mustawdaʿu s-sirri dāʿiʿun
laday-him wa-lā l-ǧāni bi-ma ǧarra yuḥḍalu*

Tłum. fil.:

5) Mam ja innych [obcych wam] pobratymców – mocnego i szybkiego wilka, lamparta o gładkiej sierści i hienę długogrzywą.

6) Oni są [prawdziwą] rodziną, żaden sekret się nie wyda im powierzony, a tego, kto występkę się dopuści, nie odtrąca.

A. M.

Znajdę ja druhów, których przyjaźń więcej warta:
Znajdę płowego wilka i pstrego lamparta,
Hyjnę, zdobycz kroki pędzącą chromymi.
To moi przyjaciele, – nie masz między nimi
Półgłówka, co mu tajnia w ustach nie doleży,
Co brata błędzącego z szyderstwem odbieży.

L. S.

Tam mi zastąpią miejsce towarzyszy,
Zastąpią miejsce przyjaciół i braci –
Wilk bury, tygrys wysmukłej postaci
I grzywiasta hyjena, co za mordem dyszy.
Przed nimi możesz tajnie swe otwierać,
Oni tak milczą, jak trupi w mogile,
Przed nimi nie trza ze słabości chwili
Wzgardę i lzy milczące cały wiek pożerać.

Zarówno A. M., jak i L. S. potrzebowali co najmniej sześciu wersów, by w sposób petycki oddać w języku polskim sens odpowiadający czterem hemistychom tekstu arabskiego. Poza znacznie bardziej ubarwionym opisem zwracają uwagę pewne niezgodności dotyczące charakterystyki występujących w tekście dzikich zwierząt. Ar. „*amallasun*” odnosi się do cech witalnych (mocny i szybki), a nie do ubarwienia sierści („płowy” u A. M. i „buri” u L. S.), ar. „*arqaṭu*” jest epitetem o znaczeniu ‘plamisty’, który przez Aš-Šanfara użyty został metonimicznie zamiast dosłownego „lampart” (a nie „tygrys” jak u Spitznagla), ar. „*arfāʿu* [długogrzywa]” to pierwotnie substancywizowany przymiotnik, który z czasem zaczął oznaczać gatunek takiej właśnie hieny – w tłumaczeniu A. M. pominięty.

7) وَكُلُّ أَبِيِّ بَابِلٍ غَيْرِ أَنْتِي إِذَا عَرَضَتْ أُولَى الطَّرَائِدِ أَبْسَلُ (7)

8) وَإِنْ مُدَّتِ الْأَيْدِي إِلَى الرَّادِ لَمْ أَكُنْ بِأَعَجَلِهِمْ إِذْ أَحْشَعُ الْقَوْمَ أَعْجَلُ (8)

9) وَمَا ذَاكَ إِلَّا بَسْطَةٌ عَنِ تَفْضُلٍ عَلَيْهِمْ وَكَانَ الْأَفْضَلُ الْمُتَفَضَّلُ (9)

7) *wa-kullun abiyyun bāsilun ǧayra anna-nī
idā ʿaraḍat ulā ṭ-ṭarāʿidi absalu*

8) *wa-in muddati l-aydi ilā z-zādi lam akun
bi-ʿǧali-him id aǧšaʿu l-qawmi aʿǧalu*

9) *wa-mā ḍāka illā baṣṭatun ʿan tafāḍḍulin
ʿalay-him wa-kāna l-aḍḍala l-mutaḍaḍḍalu*

²² Por. choćby przysłowie: „*Aš-šadiq waqta ḍ-ḍiq* [Przyjacielem jest się w czasie opresji, w biedzie]”, czyli: „Prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”.

Tłum. fil.:

7) A każdy z nich dumny, waleczny – ale ja, gdy pierwszy pościg się wyłoni, waleczniejszy [jestem od nich].

8) A jeśli ręce po jadło się wyciągną, nie będę szybszy od nich, gdyż [tylko] najbardziej łapczywemu spieszno.

9) I nie jest to [z mojej strony] nic innego, jak tylko obfitość łaskawości dla nich, bo kto łaskawszy, łaskawością jest obdarzany.

A. M.

L. S.

U nich na krzywdę zemsta, na gwałt moc gwałtowna.

Waleczni, ale w męstwie żaden mi nie zrówna.

Nieprzyjaciółom pierwszy ja skacze do oczu,

A gdy przyjdzie łup dzielić, stoję na uboczu.

W dziale łupów łakomstwo chyżością zwycięża,

Ja czynię obyczajem dostatniego męża;

Nikt wielkością umysłu nie zdoła mi sprostać,

A kto czuje swą wyższość, godzien przy niej zostać.

Oni mężni, gotowi tysiąc żyć utracić,

By wzgardę wzgardą, napaść napaścią odplacić.

Przekład L. S. został mocno skrócony – pomija zupełnie wątek, w którym Aš-Šanfarā chelpi się swoją zacnością i wywyższa się ponad innych. Interpretacja A. M. – pomimo dołączonego motywu krzywdy i zemsty oraz zastąpienia łaskawości wielkością umysłu i wyższością – dobrze oddaje treść tekstu arabskiego.

وَإِنِّي كَفَانِي فَقَدَ مَنْ لَيْسَ جَارِيًّا بِحُسْنِي وَلَا فِي قُرْبِهِ مُتَعَلِّا 10

ثَلَاثَةٌ أَصْحَابِ فُوَادٍ مُتَبَعٌ وَأَبْيَضٌ إِصْلِيَّتٌ وَصَفْرَاءُ عَيْطَلُ 11

هَتُوفٌ مِنَ الْمُلْسِ الْمُتُونَ يَزِينُهَا رَصَائِعُ قَدْ نَيْطَتْ إِلَيْهَا وَمَحْمَلُ 12

إِذَا زَلَّ عَنْهَا السَّهْمُ حَنْتَ كَانِهَا مُرَزَاةٌ تُكَلِّي تُرُنُّ وَتُعَوِّلُ 13

10) *wa-in-nī kafā-nī faqda man laysa²³ ġāziyan*

bi-ħusnā wa-lā fi qurbi-hi muta'allalu

11) *ṭalāṭatu ašħabin fu'ādun mušayya'un*

wa-abyaḍu iṣlitun wa-ṣafrā'u 'ayṭalu

12) *hatūfun mina l-mulsi l-mutūni yazīnu-hā*

raṣā'i'u qad niṭat ilay-hā wa-miħmalu

13) *idā zalla 'an-hā s-sahmu ħannat ka'anna-hā*

murazza'atun taklā turinnu wa-tu'wilu

Tłum. fil.:

10) A powetowali mi brak tego, który nie nagradza dobrem, i [tego], z którego bliskości nie ma pożytku,

11) trzej druhowie: waleczne serce, biała, obnażona szabla i długi, złoty łuk,

12) dźwieczny, z twardego i gładkiego kija, który zdobią przywieszzone doń paciorki i pas.

13) Gdy strzala się z niego wysłiznie, zajęczy jak utrapiona stratą dziecka [matka], która kwili i lamentuje.

A. M.

L. S.

Porzucam was i tęsknić nie będę za wami,
Których nie przyciągnąłem dobrodziejstw więzami

Dobrze mi jednak wśród tych nowych braci,
Którym dobroć ni groźba serca nie ugłaszczce

²³ W chrestomatii de Sacy'ego (*op. cit.* (1806), t. 1, s. 312) błędnie: لَسْتُ „lasta”. Por. *Dīwān aš-Šanfarā*, s. 60. – Maħmūd Muħammad al-Āmūdī, *Šarħ lāmiyyat al-‘Arab li-at-Tabriżi*. „Mağallat Maħad al-Maħtāt al-‘Arabiyya” 1997, nr 41, t. 1, s. 149.

I do których nie lgnęło nigdy serce moje.
 Dosyć mam towarzystwa, gdy zostało troje:
 Serce waleczne, szabla, z której ognie biją,
 I łuk żółty wielbłądźmi krzywiący się szyją,
 Przy którym pas bogaty, sutą frędzla pływa,
 Majdan gładko ciosany i tega cięciwa,
 Co tak żałośnie jęczy, gdy z niej grot wyleci,
 Jako matka wydarte ścigająca dzieci.

I którym za krwią dyszą osoczone paszcze;
 Tak dobrze – póki Szanfary nie straci
 Duszy z kamienia, serca ze stali,
 Szabli, co błyska mignieniem się fali,
 I luku mego od srebra i złota,
 Co kiedy strzałę wyrzuci z cięciwy,
 W puste powietrze rzuca dźwięk płacziwy,
 Tak jako jęczy nieszczęsna sierota.

We fragmencie tym użyte zostały metonimicznie desygnaty dwu barw. Pierwszy wyraz, „*abyaḏ*” (dosł. „biały” – w domyśle: „błyszczący”), symbolizuje szablę lub miecz – o tym, że tak powinien być odczytany, upewnia następujący po nim przymiotnik „*iṣlīt*” (dosł. „dobyty z pochwy”, „obnażony”, „nagi”). Drugi to „*safrā*” (dosł. „żółta”) oznaczający łuk²⁴, na co wskazuje rozwinięcie w kolejnym wersie. W przekładzie oba określenia metonimiczne ze względu na nieprzetłumaczalność zostały potraktowane jak zwykle przymiotniki i dla klarowności uzupełnione lub zastąpione rzeczownikami („szabla”, „łuk”). W wersji Mickiewiczowskiej zwraca uwagę fraza „wielbłądźmi krzywiący się szyją”, opisująca łuk. Odpowiada ona określeniu „*ayṭalu*” w tekście arabskim, będącemu synonimem „*tawīl*”, czyli „długi” (tu w odniesieniu do łuku), które już według najstarszych arabskich dykcyonarzy miało też węższe znaczenie, tj. „o długiej szyi”²⁵. Jednak w przekładzie francuskim brak dokładnego odpowiednika tego określenia – w obu wydaniach de Sacy ograniczył się do przymiotnika „długi” (fr. „long”). W węższym znaczeniu pojawia się ono dopiero w uwagach do tłumaczenia kasydy w wersji z 1826 roku²⁶. Czyżby więc, wbrew opinii wyrażanej m.in. przez Romana Pilata²⁷, Mickiewicz miał jednak wgląd do drugiego wydania *Chrestomathie arabe*? A może tak wyjątkowo udane w tym przypadku tłumaczenie to po prostu efekt konsultacji z orientalistą Sękowskim?

We fragmencie tym A. M. wiernie, z drobnymi odstępstwami, oddaje istotę tekstu oryginalnego. W interpretacji L. S. widoczna jest większa dowolność: zbyt rozbudowana i niezgodna z sensem wersji arabskiej parafraza wersu 10 zamiast o walecznym sercu mówi o „Duszy z kamienia” i „sercu ze stali”, opis łuku bardzo zredukowany i znacznie odbiegający od wersji arabskiej.

وَلَسْتُ بِمِهْيَافٍ يُعَشِّي سَوَامَهُ مُجَدَّعَةً سُقْبَانُهَا وَهِيَ بُهْلُ (14)
 وَلَا جُبًّا أَكْمَى مُرَبِّ بَعْرَسِهِ يُطَالِعُهَا فِي شَأْنِهِ كَيْفَ يَفْعَلُ (15)
 وَلَا حَرَقٍ هَبِيقِي كَأَنَّ فُؤَادَهُ يَظَلُّ بِهَ الْمُكَّاءِ يَعْلُو وَيَسْأَلُ (16)
 وَلَا خَالِفٍ دَارِيَّةٍ مُتَعَزِّلٍ يَرُوحُ وَيَعْدُو دَاهِنًا يَتَكَحَّلُ (17)

²⁴ Nawiązuje to do barwy drewna, z jakiego wytwarzano łuki (pozyskiwanego najprawdopodobniej z krzewu *Grewia populifolia* (ar. „*an-nab*”) z rodziny lipowatych (*Tiliaceae*)).

²⁵ Zob. np. Ibn Manẓūr, *Lisān al-‘Arab al-muḥīṭ li-al-‘allāma Ibn Manẓūr*. Iḏāḏ wa-taṣnīf Y ū ū s u f Ḥ a y y ā ṭ. Bayrūt, b.r.

²⁶ Zob. de Sacy, *op. cit.* (1826), t. 2, s. 356: „Quant à عَيْطَلُ, il se dit proprement d’un chameau ou d’un cheval qui a le cou long [Jeśli idzie o عَيْطَلُ, to odnosi się zwłaszcza do wielbłąda lub konia o długiej szyi]”.

²⁷ R. Pilat, *Tekst francuski wiersza „Szanfary”*. „Pamiętnik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1889, s. 258–259. Zob. też aneks do niniejszego artykułu.

18 وَلَسْتُ بِعَلٍّ شَرُّهُ دُونَ خَيْرِهِ أَلْفٌ إِذَا مَا رُعِنَتْهُ اهْتِاجَ أَعْرَلُ
19 وَلَسْتُ بِمِجْهَارِ الظَّلَامِ إِذَا انْتَحَتْ هُدَى الْهَوِجِلِ الْعَسِيفِ يَهْمَاءُ هَوِجَلُ

- 14) *wa-lastu bi-mihyāfin yuʿašši sawāma-hu muğaddaʿatan suqbānu-hā wa-hya buhhalu*
15) *wa-lā ġubbaʿin akhā muribbin bi-ʿirsi-hi yuṭāliʿu-hā fi šaʿni-hi kayfa yafʿalu*
16) *wa-lā ħariqin hayqin kaʿanna fuʿāda-hu yazallu bi-hi l-mukkāʿu yaʿlū wa-yasfulu*
17) *wa-lā ħālifin dāriyyatin mutağazzalin yarūhu wa-yağdū dāhinan yatakahhalu*
18) *wa-lastu bi-ʿallin šarru-hu dūna ħayri-hi alaffa idā mā ruʿta-hu htāga aʿzalu*
19) *wa-lastu bi-mihyāri z-zalami idā ntaħat ħudā l-hawġili l-ʿissifi yahmāʿu hawġalu*

Tłum. fil.:

- 14) Nie jestem tym, co, na pragnienie nieodporny, na daleki wypas aż do zmroku wychodzi ze stadem, którego przychówek pozostaje niedożywiony, choć wymiona matek nie zostały podwiązane²⁸,
15) ani ślamazarnym tchórzem adorującym swą kobietę, radzącym się jej we wszystkim, co ma robić,
16) ani przerażonym strusiem, którego serce niczym skowronek raz się wznosi, raz opada,
17) ani rozkapryszonym amantem, co po domach się umizga i od rana do wieczora [wonnymi] olejkami i czernidłem się zdobi.
18) Nie jestem zasuszonym starcem, z którego pożytku nie ma, a gdy go nastraszysz, kuli się i truchleje bezbronny.
19) Nie jestem bezradny w mroku, niczym błędzący na pustyni głupiec bez drogowskazu.

A. M.

Jam nie sługa pragnienia, co się w noc zaczaja
I odstraszywszy źrzebce sam klacze wyjada.
Jam nie tchórz ni za dziewic ogonem włocega,
Co w każdej drobnej sprawie rady ich zasięga.
Nie strusie serce moje; choć strach zakolała,
Nierównym pędem w piersiach jak wróbel nie lata.
Kto mię widział od rana do nocy śród gachów,
Brew malować, włos trefić w kąpieli zapachów?
Czy mię kiedy noc zbłąka, choć piaszczysta fala
Tumanami okręci i żwirem zawala?

L. S.

Nie jestem ja z tych i słabych, i marnych,
Co osłabieni w południe dni skwarnych,
Chcąc rozognione gardła napoić,
Odganiając cieleta od matek swych łona,
Cisną wielbłądzie wyschłe wymiona,
By z nich ostatnią kroplę wydoić.
Nie jestem z tych, co kobiet otoczeni kołem,
Z nimi się żywią, z nimi mieszkają pospołem –
A serce, które w ich piersi się więzi,
Tak jest pierzchliwe, jak serduszko czyża,
Tak się wznosi, tak się zniża,
Jak kołysany ptaszek na gałęzi, –
Którzy szczęście znajdują w domowym więzieniu,
W kunsztownych woniach i lic kraszeniu;
Wad żadną cnotą okupić niezdolni,
Zawsze drżą trwogom dziecinny powolni.
Trwoży ich głos surowy, zapalone oczy,
I noc, kiedy ich w gołej pustyni zaskoczy.

Treść wersu 14 sprawia wrażenie niedopowiedzenia, jakby wybór interpretacji pozostawił poeta celowo wyobraźni odbiorcy. Tymczasem przekłady zarówno A. M.,

²⁸ Na ten temat zob. Ibn Manzūr, *op. cit.* – Maḥmūd Muḥammad al-ʿĀmūdī, *op. cit.*, s. 151.

jak i L. S. brzmią jednoznacznie i mają analogiczną wymowę, przy czym L. S. poświęcił tym dwu hemistychom aż sześć linijek. Nie wiadomo natomiast, dlaczego także obaj zignorowali zupełnie wers 18 kasydy, który przecież w tłumaczeniu francuskim nie został pominięty.

Wersy 14–19 poematu Aš-Sanfary zbudowane są na anaforze („*wa-lastu*” oraz „*wa-lā*”), jednak w przekładach figura ta nie znalazła odzwierciedlenia, chyba żeby za jej ekwiwalent uznać rozpoczęcie oddalonych od siebie wersów zwrotem „Jam nie” (A. M.) lub „Nie jestem” (L. S.). W tekście A. M. pewną rekompensatę stanowią dwa występujące bezpośrednio po sobie pytania retoryczne pod koniec tego fragmentu.

- (20) إِذَا الْأَمْعُرُ الصَّوَانُ لَاقَى مَنَاسِمِي تَطَايَرَ مِنْهُ قَادِحٌ وَمُفَلَّلٌ
 (21) أُدِيمُ مِطَالَ الْجُوعِ حَتَّى أُمَيْتَهُ وَأَضْرِبُ عَنْهُ الذِّكْرَ صَفْحًا فَأَذْهَلُ
 (22) وَأَسْتَفُّ تُرْبَ الْأَرْضِ كَيْلَا يَرَى لَهُ عَلَيَّ مِنَ الطَّوْلِ إِمْرُؤٌ مُتَطَوِّلٌ
 (23) وَلَوْلَا اجْتِنَابُ الدَّامِ لَمْ يُلْفَ مَشْرَبٌ يُعَاشُ بِهِ إِلَّا لَدَيَّ وَمَا كُلُّ
 (24) وَلَكِنَّ نَفْسًا حُرَّةً لَا تُقِيمُ بِي عَلَى الضَّمِيمِ إِلَّا رَيْثَمَا أُنْحَوِّلُ

- 20) *idā l-am'azu ṣ-ṣawwānu lāqā manāsīm-i taṭāyara min-hu qādihun wa-mufallalu*
 21) *udīmu miṭāla l-ǧū'i ḥattā umīta-hu wa-aḍribu 'an-hu d-dikra ṣaḥḥan fa-aḍhalu*
 22) *wa-astaffu turba l-arḍi kaylā yarā la-hu 'alay-ya mina ṭ-ṭawli mru'un mutatawwilu*
 23) *wa-lawlā ǧtinābu d-da'mi lam yulfa mašrabun yu'ašu bi-hi illā laday-ya wa-ma'kalu*
 24) *wa-lakinna nafsān ḥurratan lā tuqīmu b-i 'alā d-ḍaymi illā raytamā ataḥawwalu*

Tłum. fil.:

- 20) Gdy mi żwir pod kopyta podejdzie, iskry się z niego rozprysną i drobne kamyczki,
 21) głód długotrwały znoszę, aż go uśmiercę, a pamięć o nim na bok odsunę i zapomnę.
 22) [Prędzej] proch ziemi łykał będę, nim mnie laskawca [jakiś] laską swą obdarzy.
 23) Gdyby nie to, że ujmę się wystrzegam, miałbym ja picia i jedzenia dostatek,
 24) ale duch niesforny [dosł. „gorzki”] nie zwiedzie mnie ku krzywdzie, póki od niej stronie.

A. M.

Lecę na mej wielbłądce, wrą u nóg ukropy,
 Krzemienie iskry sypiąc pryskają spod stopy.
 O głodzie, choć najdłuższym, w wielkomyślnej
 dumie
 Nigdy wspomnieć nie raczę, i tak go zatłumię.
 Karmię się prochem ziemi, a głód nadaremnie
 Pasując się wyznaje, że słabszy ode mnie.
 Gdybym został w obozie, gdzież więcej napitków,
 Więcej jadła niż u mnie do potrzeb i zbytków?
 Ale mam duszę gorzką, co się z hańbą kłóci,
 I jeśli was nie rzuce, dusza mię porzuci.

L. S.

Ja gołą nogą przebiegam drogi,
 Krzemień pustyni pod nogą mą skrzypie,
 Peka się pod nią i w iskry się sypie.
 Umiem cierpliwie znosić głód srogi
 I myśli moje od niego oddalić,
 Piasek pożeram, aby głód nie mniemał,
 Że jaką wyższość nade mną otrzymał.
 Żeby tyła krzywdami świat mnie nie obarczył,
 Żem w tych pustyniach szukał pokoju,
 Żaden by dom na pewno tyle nie dostarczył –
 Ile mój dom – bogactwa, jadła i napoju.
 Lecz wtenczas duch mój, duch mój wyrwałby się
 z łona,

Z odraza martwe ciało by zostawił,
 Gdybym choć chwilkę jeszcze, choć chwilkę zabawił
 Wśród zniechodzonego śmiertelników grona

Wyraz „kopyta” (dosł. „moje kopyta”) w wersie 20 użyty został przenieśnieniem dla podkreślenia wyjątkowej chyżości²⁹. Aš-Šanfarā bowiem, według narosłej wokół niego legendy, cieszył się sławą niezrównanego biegacza, któremu konie prędkością nie mogły dorównać. Przekład L. S. jest więc zdecydowanie wierniejszy. Natomiast wprowadzenie przez A. M. „wielbłądki” po raz kolejny zaskakuje zbieżnością z tłumaczeniem de Sacy’ego z roku 1826: „*Quand les pieds de ma monture rencontrent une terre dure et semée de cailloux, ils en tirent des étincelles et les font voler en pièces* [Gdy nogi mojego wierzchowca napotykają twardą ziemię usianą kamieniami, rzucają iskrami, rozsypując je na drobne kawałki]”³⁰.

Zastanawiające jest, że wers 22 obaj poeci potraktowali jako zwykłe rozwinięcie motywu mocowania się z głodem z wersu poprzedniego, posługując się ponadto w bardzo podobny sposób antropomorfizacją. Interpretacja ta pokrywa się z tłumaczeniem francuskim z pierwszego wydania *Chrestomathie arabe*³¹, natomiast odbiega zarówno od oryginału, jak i od dokładnego w tym wypadku przekładu de Sacy’ego z 1826 roku³².

25 وَأَطْوِي عَلَى الْخُمْصِ الْحَوَايَا كَمَا انْطَوَتْ خُبُوطُهُ مَارِيٍّ تُعَارُ وَتُفْتَلُ
26 وَأَعْدُو عَلَى الْقَوْتِ الرَّهِيدِ كَمَا عَدَا أَزَلُّ تَهَادَاهُ التَّنَائِفُ أَطْحَلُ
27 عَدَا طَاوِيًّا يُعَارِضُ الرِّيحَ هَافِيًّا يَخُوْتُ بِأَذْنَابِ الشَّعَابِ وَيَعْسَلُ
28 فَلَمَّا لَوَاهُ الْقَوْتُ مِنْ حَيْثُ أُمَّهُ دَعَا فَأَجَابَتْهُ نَظَائِرُ نُحْلُ

25) wa-aṭwi ‘alā l-ḥumṣi l-ḥawāyā kamā nṭawat

ḥuyūṭatu māriyyin tuḡāru wa-tuftalu

26) wa-aḡdū ‘alā l-qūti z-zahīdi kamā ḡadā

azallu tahādā-hu t-tanā’ifu aṭḥalu

27) ḡadā ṭāwīyan yu‘arīḡu r-rīḥa ḥāfiyan

yahūtu bi-aḡnābi š-šī‘abi wa-ya‘salu

28) fa-lammā lawā-hu l-qūtu min ḥayṭu amma-hu

da‘ā fa-aḡābat-hu nazā’iru nuḥḥalu

Tłum. fil.:

25) Przeciw głodowi wewnętrzności me skrećam, jak sznury przez powroźnika zaciskane i splatane.

26) Za strawą nędzną świtem wychodzę jak wychudły, rdzawy wilk, co po pustyni [w poszukiwaniu żeru] się tłucze,

27) który, o głodzie rankiem wyruszywszy, do wiatru się ustawia, slaniając się, przemykając ścieżkami wśród wzgórz,

28) a gdy żeru nie znalazł tam, gdzie zmierzał, zawył i odpowiedziały mu podobne mu chudzielce.

A. M.

Teraz pragnienie skreca wewnętrzności w mym łonie,
Jak nić różnie targaną na prządki wrzecionie.

L. S.

Ze świtem dążę w pustynię i skały,
Tak jak wilk dziki, tak jak wilk zgłodniały,
Co lasów głuche odwiedza zaciszę;

²⁹ Zob. np. *Dīwān aš-Šanfara*, s. 62, przypis 21. – Maḥmūd Muḥammad al-‘Āmūdī, *op. cit.*, s. 153.

³⁰ De Sacy, *op. cit.* (1826), t. 2, s. 339. Natomiast w wydaniu z 1806 r. jest: „*Quand mes pieds rencontrent une terre dure et semée de cailloux, ils en tirent des étincelles et les font voler en pièces* [Gdy moje nogi napotykają twardą ziemię usianą kamieniami, rzucają iskrami, rozsypując je na drobne kawałki]”.

³¹ De Sacy, *op. cit.* (1806), t. 3, s. 4.

³² De Sacy, *op. cit.* (1826), t. 2, s. 339.

Z rana wybiegam na czczo podobny wilkowi,
Co wygłodniały hasa i wiatr paszczą łowi,
I z pustyni w pustynie, w wąwozów rękawy,
Przeciska się włocega czatujący strawy;
A gdy na długich czatach darmo się utrudzi,
Wyje, wtórują wyciem towarzysze chudzi.

Z poranka głód mu dopieka surowy,
On się zapuszcza w dzikie parowy
I tam za krwią biesiadną dysze...
Leczy gdy mu nazbyt wnetrze głód wyjada,
Strasznie zawyje wśród pustyni ciszy, –
Wtenczas z gór okolicznych echem odpowiada
Głos wygłodniałych jego towarzyszy.

Tłumaczenie A. M. zgadza się z tekstem arabskim pod względem tak liczby wersów, jak i zawartych w nich poetyckich obrazów oraz ich uszeregowania w przestrzeni wierszowej. Zachowane też zostało porównanie związane ze skretem wewnętrzności wywołanym głodem (w. 25), choć A. M. nieco je przetworzył, zastępując sznur nicią wrzeciona. L. S. porównanie to zupełnie pominął, rozbudowując w zamian za to zawarty w wersach 26 i 27 motyw wygłodniałego wilka poszukującego żeru oraz ubarwiając opis takimi frazami jak „lasów głuche odwiedza zacisze” czy „za krwią biesiadną dysze”.

مُهَلَّلَةٌ شَيْبُ الْوُجُوهِ كَانَهَا (29)
فِدَاخٌ بِكَفِّي يَاسِرٍ تَتَقَلَّقُلُ
أَوْ الْخَشْرَمُ الْمَبْعُوثُ حَتَّحَتْ دَبْرَهُ (30)
مَحَابِيضُ أَرْدَاهُنَّ سَامٌ مُعَسَّلُ
مُهْرَتَهُ فَوْهٌ كَأَنَّ شُدُوقَهَا (31)
شُقُوقُ الْعِصِيِّ كَالِحَاتٍ وَبُسْلُ
فَضَحَّ وَضَجَّتْ بِالْبِرَاحِ كَانَهَا (32)
وَإِيَّاهُ نُوْحٌ فَوْقَ عَلِيَاءِ تُكَلُّ
وَأَعْضَى وَأَعْضَتْ وَأَتَسَى وَأَتَسَتْ بِهِ (33)
مَرَامِيلُ عَزَاها وَعَزَّتُهُ مُرْمِلُ
شَكَا وَشَكَتْ ثُمَّ ارْعَوَى بَعْدَ وَارِعَوَتْ (34)
وَفَاءٌ وَفَاءَتْ بِادِرَاتٍ وَكُلُّهَا (35)
عَلَى نَكْظٍ مِمَّا يُكَاتِمُ مُجْمِلُ

- 29) muhallalatun šibu l-wuǧūhi ka'anna-hā
qidāhun bi-kaffay yāsirin tataqalqalu
30) awi l-ḥašramu l-mab'ūtu ḥathḥata dabra-hu
maḥābiḍu ardā-hunna sāmīn mu'assalu
31) muharratatun fū-hu ka'anna šudūqa-ha
šuqūqu l-ʿiṣiyi kālīhātun wa-bussalu
32) fa-ḍaǧǧa wa-ḍaǧǧat bi-l-barāhi ka'anna-hā
wa-iyyā-hu nūhun fauqa ʿalyā'a tukkalu
33) wa-aǧḍā wa-aǧḍat wa-ttasā wa-ttasat bi-hi
marāmīlu ʿazzā-hā wa-ʿazzat-hu murmilu
34) šakā wa-šakat tumma r'awā ba'du wa-r'awat
wa-la-š-šabru in lam yanfa'ī š-šakwu aǧmalu
35) wa-fā'a wa-fā'at bādīrātīn wa-kullu-hā
ʿalā nakazīn minnā yukātīmu muǧmilu

Tłum. fil.:

29) Wyneedzniałe, o siwych pyskach, dygoczące jak strzały w dłoniach gracza³³

30) albo rozwścieczona królowa pszczół, której rój rozjuszyły patyki wetknięte przez wybierającego miód,

³³ Chodzi o zakazaną później przez islam grę hazardową o nazwie „maysir”, w której stawką było najczęściej mięso wielbłąda („ǧazūr”) poćwiartowanego w tym celu na 10 części, za przybory zaś służyły specjalnie oznakowane strzały pozbawione grotów i piór („qidḥ”). Grze tej poświęcił jedno ze swoich dzieł żyjący w IX w. Ibn Qutayba (*Al-Maysir wa-al-qidāh*). Nasaḥa-hu wa-šahḥaḥa-hu wa-ʿallaqa ʿalay-hi wa-waḍaʿa fahārisa-hu Muḥib b ad-Dīn al-Ḥaṭīb. Al-Qāhira 1924).

- 31) z rozdziałwionymi paszczami i nasrożonymi pyskami podobnymi do rozszczepionych kijów.
 32) Zawył na pustkowiu i one zawyły niczym osierocone płaczki na wzgórzu,
 33) ucichł i one ucichły, pocieszył i one go pocieszyły, głodującym okazał współczucie i one mu współczucie okazały.
 34) poskarżył się i one się poskarżyły, aż wreszcie przestał i one przestały, cierpliwość wszak, jeśli narzekanie na nic się zdaje, piękniejsza jest,
 35) zawrócił i one szybko zawróciły, a każdy z nich, dotkliwy głód skrywając, pełen cierpliwości.

A. M.

L. S.

Jako z łonem niepełnym wschodni księżyc cieřki,
 Tak zapadłę ich boki, wychudłę paszczęki.
 Zeby dzwonią jak strzały we wróżka prawicy
 Albo jak roje pszczelne, gdy wkoło rodzicy
 Szumiącą polatują na pagórek rzesza,
 Gdzie drabinki bartnika gronami obwieszą.
 Paszcza ich wychudzona, ponura i gniewna,
 Gardziel rozdarta na kształt rozkłutęgo drewna.
 Zawył: i oni wyją biegąc na pagórki
 Jak płaczące farysa małżonki lub córki;
 Umilknął: oni milczą. Wycie mu ulżyło,
 I dla nich słyszeć równie wyjącego miło.
 Zda się, że spólność głodu wnętrzości uciszy;
 Znowu skarży się, znowu skarżących się słyszy,
 Umilkł w końcu, umilkła wrzaskliwa gromada.
 Lepiej w milczeniu cierpieć, gdy wrzask nic nie nada. –

Wychudłę, blade i z źrenicą krwawą,
 Ale są głodemmiotani tak zwawo,
 Jak strzały z dzielnej łuczniaka dłoni,
 Lub jak rój pszczeli na powietrznej błoni;
 Jeden zawyje i zawyją wszyscy, –
 Tak jak na wzgórzu smutne matki płaczą,
 Gdy ległych synów w dolinie obaczą –
 Wyją okropnie, a skonaniam bliscy,
 Każdy z nich duszę taką myślą żywi,
 Że są i drudzy jak on nieszczęśliwi;
 I znów zawyją, i znowu przestaną.
 Bo tam, gdzie rozpacz na próżno pada,
 Milczeć i cierpieć najlepsza jest rada.
 I potem wszyscy razem powstaną
 I chociaż wspólnym goreją cierpieniem,
 Każden z nich śmiałym nadrabia wejrzeniem.

Przekład de Sacy'ego, zgodnie z oryginałem arabskim, nie pozostawia wątpliwości, że strzały, o których mowa w wersie 29, służą do rzucania losów. A. M., zapewne dla spotęgowania atmosfery grozy i tajemniczości, włożył je w rękę „wróżka”³⁴, L. S. zaś w dłoń łuczniaka. Ostatecznie jednak sens całego porównania zawartego w tekście arabskim lepiej oddaje wersja L. S. – wilki całe dygoczą z głodu, a nie tylko ich „zęby dzwonią”. Z kolei tłumaczenie następnych dwóch wersów jest wierniejsze u Mickiewicza – nie zabrakło w nim królowej pszczoł ani przyczyny rozdrażnienia roju (tu: „drabinki bartnika”), ani też porównania wilczych pysków do „rozkłutęgo drewna”.

Tutaj, mniej więcej w połowie kasydy Aš-Šanfary, kończy się przekład L. S. Oddanie treści zawartej w tym fragmencie zajęło u A. M. 76 wersów, jak zauważył Bobolewski³⁵, a więc o 16 mniej niż u L. S. Dalsza analiza będzie dotyczyć już tylko tekstu A. M.

وَتَشْرَبُ أَسَارِي الْقَطَا الْكُدْرُ بَعْدَمَا سَرَتْ قَرَبًا أَحْنَاؤُهَا تَتَصَلَّصُ (36)

هَمَمْتُ وَهَمَّتْ وَابْتَدَرْنَا وَأَسَدَلَتْ وَشَمَّرَ مِنِّي فَارِطٌ مُتَمَهِّلٌ (37)

فَوَلَّيْتُ عَنْهَا وَهِيَ تَكْبُو لِعَقْرِهِ يُبَاشِرُهُ مِنْهَا ذُقُونٌ وَحَوْصَلٌ (38)

كَأَنَّ وَغَاها حَجَرَتِيهِ وَحَوْلَهُ أَضَامِيمٌ مِنْ سَفَرِ الْقَبَائِلِ نَزَلُ (39)

³⁴ W przypisie Mickiewicz (Wybór poezyj, s. 177) dodał wyjaśnienie: „Dawni Arabowie poganie mieli w świątyni mekkańskiej strzały wyroczone *zalam*, z których rozmaitego mieszania wróżono o przyszłości”.

³⁵ Bobolewski, *op. cit.*, s. 210.

40) تَوَاقَيْنَ مِنْ شَتَىٰ إِلَيْهِ فَصَمَّهَا كَمَا صَمَّ أَدْوَادَ الْأَصَارِيمِ مَنَهْلٌ
 41) فَعَبَّتْ غِشَاشًا ثُمَّ مَرَّتْ كَأَنَّهَا مَعَ الصُّبْحِ رَكْبٌ مِنْ أَحَاضَةِ مُجْفَلٌ

36) *wa-tašrabu asāriya l-qaṭā l-kudru baʿdamā
sarat qaraban aḥnāʿu-hā tataṣaṣalu*

37) *hamamtu wa-hammat wa-btadamā wa-asdalat
wa-šammara min-nī fāriṭun mutamahhalu*

38) *fa-wallaytu ʿan-hā wa-hya takbū li-ʿaqrī-hi
yubāširu-hu min-hā duqūnun wa-ḥawṣalu*

39) *kaʿanna waḡā-hā ḡaḡratay-hi wa-ḡawla-hu
aḡāmīmu min saḡri l-ḡabāʿili nuzzalu*

40) *tawāfayna min šattā ilay-hi fa-ḡamma-hā
kamā ḡamma aḡwāda l-ašārīmi manhalu*

41) *fa-ʿabbat ḡiṣāšan ṭumma marrat kaʿanna-hā
maʿa ṣ-ṣubḡi rakbun min uḡāḡata muḡḡilu*

Tłum. fil.:

36) Pokryte kurzem stepówki³⁶ spijają resztki wody po tym, jak przez noc [całą] z zaschniętymi trzewiami zdążyły do wodopoju.

37) Zawzięłem się i one się zawzięły, ruszyliśmy na wyścigi i skrzydła im opadły, a ja z lekkością, niczym przewodnik, wyrwałem się pędem.

38) Zostawiłem je w tyle padające na skraju studni, z dziobami i brzuchami przywartymi do jej brzegów,

39) a szczebiot ich wszędzie wokół niej podobny do gromady plemiennej, co karawaną na postój się zatrzymała.

40) Zleciały się do niej zewsząd i przyjęła je tak, jak źródł wody stadka wielbłądów przyjmuje.

41) Ugasiły prędko pragnienie, a potem odleciały, jak jeźdźcy [plemienia] Uḡāza rankiem w pośpiechu wyruszający.

A. M.

Jeśli do studni jadę, lecący pułk strusi
 Daremnie grzmi skrzydłami, męty spijać musi.
 Nie zgonił mej wielbłądki bystry ich wódz stada;
 Ja dojeżdżam, spragniona zostaje gromada.
 Jużem odjechał. – Ptastwo runęło na męty,
 Wola ich rozciągnione, dziob ku studni zgjęty
 Jest posłem dobrych wieści; wre ciżba hałasem
 Jak obóz karawany siedzącej popasem.
 Znowu śmignęły w górę, znowu w studnie wpadły,
 Ścisnęły się na koniec i zreby obsiadły,
 I ryczałem wypiwszy, rozwinęły loty,
 Jak runące z oazy Beduinów roty.

Mickiewiczowski Szanfary konsekwentnie nie schodzi z „wielbłądki”. Na dodatek ściga się ze strusiami, a nie, jak w tekście arabskim, ze stepówkami, choć w przypisie do wiersza A. M. zamieszcza następujące objaśnienie:

³⁶ Ar. „*qaṭā*” – stepówka (*Pterocles*), niewielki ptak występujący na obszarach stepowych i półpustynnych oraz na płaskowyżach, na których roślinność jest nieliczna. W poszukiwaniu wody ptaki te mogą przebyć odległość nawet do 80 km. Niektóre gatunki przynoszą wodę młodym w żołądku i w piórach na brzuchu. De Sa cy zostawił to słowo nie przetłumaczone, trochę je tylko „sfrancuzając” – „*les kata*” (*op. cit.* (1806), t. 3, s. 6) oraz „*les katas*” (*op. cit.* (1826), t. 2, s. 341).

W oryginale jest tu mowa nie o strusiach, ale o ptastwie zwanym *Katho*, wielkości kruka. W poezji arabskiej często znajdujemy wzmiankę o tym ptastwie przelatującym stadami pustynie Arabii. Farys powinien znać położenie źródeł w pustyni, ażeby wiedział, gdzie ma popasać³⁷.

Przy okazji odnosi się wrażenie, że wiedza naszego wieszczka na temat strusi musiała być nader ogólnikowa, skoro w dalszych linijkach przekładu każe on owym nielotom „śmigać w górę” i „rozwiać loty”. Chyba że, mówiąc: „Ptastwo runęło na męty”, poeta miał na myśli jakieś inne jeszcze ptaki, które w drugiej kolejności obsiadły studnię – co jednak byłoby znaczącym odejściem od sensu pierwotnego.

Zwraca też uwagę nieco manierycznie brzmiąca fraza „dziób ku studni zgięty / Jest posłem dobrych wieści”.

- وَأَلْفٌ وَجَهَ الْأَرْضِ عِنْدَ افْتِرَاشِهَا بِأَهْدَأُ تُنْبِيهِ سَنَاسِينُ فُحْلٌ (42)
 وَأَعْدِلُ مَنحَوْضًا كَأَنَّ فُصُوصَهُ كِعَابٌ دَحَاها لَاعِبٌ فِهَيِّ مَثَلُ (43)
 فَإِن تَبْتَسُ بِالسَّنْفَرَى أُمَّ قَسْطَلٍ لَمَّا اغْتَبَطَتْ بِالسَّنْفَرَى قَبْلَ أَطْوَلُ (44)
 طَرِيدُ جِنَابَاتٍ تَيَاسَرْنَ لَحْمَهُ عَقِيرُهُ لِأَيِّهَا حَمٌّ أَوَّلُ (45)
 تَنَامُ إِذَا مَا نَامَ يَقْظَى عُيُونُهَا حِثَانًا إِلَى مَكْرُوهِهِ تَعْلَلُ (46)
 وَالْفُ هُمُومٌ مَا تَرَالُ تَعُودُهُ عِيَادًا كَحَمَى الرَّبِيعِ أَوْ هِيَ أَثْقَلُ (47)
 إِذَا وَرَدَتْ أَصْدَرْتُهَا ثُمَّ إِنَّهَا تَثُوبُ فَتَأْتِي مِن تُحَيْثُ وَمِن عَلُ (48)

42) *wa-ālafu waǧha l-arǧi ʿinda ftirāši-hā bi-ahdaʿa tunbī-hi sanāsīnu quḥḥalu*

43) *wa-aʿdilu manḥūḍan kaʿanna fuṣūṣa-hu kiʿābun daḥā-hā lāʿibun fa-hiya mutṭalu*

44) *fa-in tabtaʿis bi-š-Šanfarā Ummu Qaṣṭalīn la-mā ǧtabaṭat bi-š-Šanfarā qablu aṭwala*

45) *ṭarīdu ǧināyātīn tayāsarna laḥma-hu ʿaqīratu-hu li-ayyi-hā ḥumma awwalu*

46) *tanāmu idā nāma yaqzā ʿuyūnu-hā ḥiṭātan ilā makrūhi-hi taṭaǧǧalu*

47) *wa-ilfu humūmin mā tazālu taʿūdu-hu ʿiyādan ka-ḥummā r-rībī aw hiya aṭqalu*

48) *idā waradat aṣḍartu-hā ṭumma inna-hā taṭūbu fa-taʿtī min tuḥaytu wa-min ʿalu*

Tłum. fil.:

42) Przywykłem kłaść się na ziemi wsparty na boku o wystających suchych kościach,

43) z chudą ręką pod głową, której sterzące kostki [stawów] podobne są do kości przez gracza rzuconych.

44) Jeśli wojna [dosł. „matka kurzu”] za Szanfarym [teraz] tęskni, to przecież przedtem długo się nim cieszyła.

45) Wygnaniec za nieprawości, które o jego ciało los rzuciły, jego dusza każdej z nich jest zakładniczką.

46) Gdy on śpi, one śpią z otwartymi oczami, spieszo im osiągnąć to, co mu nienawistne.

47) Kompan kłopotów powracających doń ciągle jak czterodniowa gorączka albo nawet cięższych,

48) gdy się zjawiają, odpędzam je, a one ciągle wracają, przychodząc to z dołu, to z góry.

A. M.

Ziemia twarda mnie drużka, nieraz do jej lona
 Tulilem kark mój suchy i chude ramiona,
 Których stawy sterczące tak policzyć snadno
 Jak kostki, co z rąk gracza na lawę wypadną.

Jeżeli wojna tęskni za Szanfarym sługą,
 Toć Szanfary jej służył i wiernie, i długo.
 Dziś nieszczęście w mą duszę jak w piłkę zagrało,
 Boleści podzieliły losem moje ciało³⁸.
 Każda bieda najpierwej na mój kark się wsuwa;
 Kiedy zasypiam, bieda u głów moich czuwa
 I wytrzeszczywszy oczy patrzy, skąd ugodzić.
 Troski kolejną febrę zwykły do mnie chodzić,
 Ale od febrę gorzej nie dają pokoju,
 Lecą do mnie jak ptaki spragnione do zdroju;
 Sto razy je odpędzisz, i setnymi chmury
 Znowu uderzą z boku i z dołu, i z góry.

Ta część przekładu A. M. z dużą precyzją oddaje sens poszczególnych wersów tekstu oryginalnego. Pewien dysonans stanowi jedynie tłumaczenie wersu 45, a ściślej: użyte przez A. M. porównanie „jak w piłkę zagrało”, które zupełnie nie pasuje do arabskiej rzeczywistości okresu przedmuzułmańskiego, jako że gry w piłkę – na czymkolwiek by ona polegała – ówcześni Arabowie po prostu nie znali.

فَأَمَّا تَرَبَّنِي كَأَبْنَةِ الرَّمْلِ ضَاحِيًّا 49 عَلَى رِقَّةٍ أَحْفَى وَلَا أَتَنَعَلُ
 فَأَنِّي لَمَوْلَى الصَّبْرِ أَجْتَابُ بَرَّهُ 50 عَلَى مِثْلِ قَلْبِ السَّمْعِ وَالْحَرَمِ أَفْعَلُ
 وَأَعْدِمُ أحيانًا وَأَغْنِي وَإِنَّمَا 51 يَبَالُ الْغِنَى ذُو الْبُعْدَةِ الْمُتَبَدَّلُ
 فَلَا جَزَعُ مِنْ خَلَّةٍ مُتَكَثِّفٍ 52 وَلَا مَرِحٌ تَحْتِ الْغِنَى أَتَحَيَّلُ
 وَلَا تَرُدُّهُي الْأَجْهَالُ جَلْمِي وَلَا أَرَى 53 سَوْوَلًا بِأَعْقَابِ الْأَقْوَابِلِ أَنْمَلُ

49) *fa-immā taray-nī ka-bnati r-ramli dāhiyan*
‘alā riqqatin ahfā wa-lā atana^calu

50) *fa-in-nī la-mawlā ṣ-ṣabri aġtabu bazza-hu*
‘alā miṭli qalbi s-sim‘i wa-l-ḥazma af‘alu

51) *wa-u‘dimu ahyānan wa-aġnā wa-innamā*
yanālu l-ġinā dū l-bu‘dati l-mutabaddalu

52) *fa-lā ġazi‘un min ḥallatin mutakattafin*
wa-lā mariḥun taḥta l-ġinā atahayyalu

53) *wa-lā tazdahī l-aġhālu ḥilm-i wa-lā urā*
sa‘ūlan bi-a‘qābi l-aqāwili anmalu

Tłum. fil.:

49) Jeśli [nawet] w twoich oczach [dosł. „postrzegasz mnie”]³⁹ jestem jak żmija [dosł. „córka piasku”] na skwar wystawiona, ubogi, bosy bez obuwia,

50) to [wiedz, że] ja wszak jestem uosobieniem [dosł. „panem”] cierpliwości, jej szatę noszę, [jestem] jak serce potomka wilka i hieny, postępuję nieugięcie.

³⁸ Do tego wersu Mickiewicz (*ibidem*, s. 179) zamieścił następujący przypis: „Przenosińa wzięta ze zwyczaju Arabów, którzy zabiwszy wielbłąda, losem ciągną, jaka część komu się dostanie”.

³⁹ W oryginale występuje tu forma czasownika w rodzaju żeńskim.

51) Czasem jestem w niedostatku, a czasem w dostatku, lecz bogactwo zdobywa, kto nie szczeni drogi.

52) Ubóstwem się nie zamartwiam i z nim się nie obnoszę, nie raduję się zbytkiem ani nie wywyższam,

53) mego opanowania głupcy nie wzruszą ani nie jestem uważany za wścibskiego, który plotki szerzy.

A. M.

Wiedzie, jak w upał boso lecę przez pustynie,
 Podobny córce piasku, błyszczącej gadzinie.
 Choć miękko wychowany i z przodków bogaty,
 Alem syn Cierpliwości, włożyłem jej szaty
 Na pierś, w której hyjny przemieszkiwa Śmiałość,
 Za obuwiu na nogi włożyłem Wytrwałość.
 Na stepach bez namiotu, w skwary bez pokrycia,
 Jam wesół i bogaty, bo nie szczeni życia.
 W dniach szczęścia dostatkami nie byłem oduety,
 Głupie lenistwo dla mnie nie miało ponęty.
 Czyli z nadstawnym uchem za plotkami latał?
 Czyli na cudzą sławę potwarze wymiałał?

Tłumaczenie wersu 49 nie oddaje w pełni znaczenia tekstu wyjściowego. W wer-sie tym bowiem Aš-Šanfarā, ukazując mizeryę swojego położenia, zwraca się za pomocą zdania warunkowego do swojej nie nazwanej z imienia wybranki serca (stać forma rodzaju żeńskiego czasownika „*taray*”). W kolejnym wer-sie natomiast, będą-cym następnikiem okresu warunkowego, zapewnia o swoim harcie ducha i nieugię-tości.

وَلَيْلَةَ نَحْسٍ يَصْطَلِي الْقَوْسَ رَبُّهَا وَأَقْطَعُهُ اللَّاتِي بِهَا يَتَنَبَّلُ (54)
 دَعَسْتُ عَلَى غَطَشٍ وَبَغَشٍ وَصَحْبَتِي سُعَارٌ وَإِرْزِيزٌ وَوَجْرٌ وَأَفْكَالٌ (55)
 فَأَيَّمْتُ نِسْوَانًا وَأَيَّمْتُ وِلْدَةً وَعَدْتُ كَمَا أَبْدَأْتُ وَاللَّيْلُ أَلِيلُ (56)

54) *wa-laylati nahsin yaṣṭalī l-qawsa rabbu-hā wa-aqtu'a-hu l-lāti bi-hā yatanabbalu*

55) *da'astu⁴⁰ 'alā ḡaṣṣin wa-baḡšin wa-ṣuḥbat-ī su'ārūn wa-irzizūn wa-waḡrun wa-afkalu*

56) *fa-ayyimu niswānan wa-aytamtu wilḍatan wa-'udtu kamā abda'tu wa-l-laylu alyalu*

Tłum. fil.:

54) Ileż to nocy bywało [tak] zimnych, że aż łuk swój spalić trzeba było [by się ogrzać] i strzały, którymi się razi.

55) Napadałem w noc ciemną i dżdżystą, a za towarzyszy miałem głód pałacy i dreszcze, przerażenie i ciarki.

56) Owdowiłem kobiety, osierociłem dzieci i tak, jak zacząłem, tak i wróciłem, gdy [była] noc ciemna.

A. M.

Pamiętacie noc kłeski! tę noc nie pogodną,
 Noc tak straszliwie ciemną, tak okropnie chłodną,
 Że Arab grzał się pałac własny łuk i groty.
 Ja wybiegłem na boje wśród mroku i sloty;

⁴⁰ U de Sacy'ego (*op. cit.* (1806), t. 1, s. 319) błędnie دَعَسْتُ („*daḡaṣtu*”). Por. *Dīwān aš-Šanfara*, s. 70. – Maḥmūd Muḥammad al-‘Āmūdī, *op. cit.*, s. 168.

Przewodniczką mi była błyskawic pożoga,
Towarzyszami piorun, okropność i trwoga.
Osierociłem dzieci, owdowiłem żony,
Wróciłem, jakem wyszedł, nocą otoczony.

Interpretacja ta została przez A. M. nieco ubarwiona (dotyczy to zwłaszcza opisu nocnej scenerii), jednak treści odpowiadające poszczególnym wersom arabskim nie różnią się, jak widać, zbyt mocno od wersji oryginalnej.

وَأَصْبَحَ عَنِي بِالْغَمِصَاءِ جَالِسًا 57
فَقَالُوا لَقَدْ هَرَّتْ بَلِيلٌ كِلَابُنَا 58
فَلَمْ يَكُ إِلَّا نَبَأَةٌ تُمْ هَوِّمَتْ 59
فَإِنْ يَكُ مِنْ جِنٍّ لِأَبْرَحُ طَارِقًا 60
وَيَوْمٍ مِنَ الشَّعْرَى يَذُوبُ لُعَابُهُ 61
نَصَبْتُ لَهُ وَجْهِي وَلَا كِنَّ دُونَهُ 62
وَضَافٍ إِذَا هَبَّتْ لَهُ الرِّيحُ طَيَّرَتْ 63
بَعِيدٌ بِمَسِّ الدَّهْنِ وَالْقَلْبِي عَهْدُهُ 64

- 57) *wa-aşbaḥa ʿan-ni bi-l-Ġumaysāʿi ġālisān*
fariqāni masʿūlun wa-āḥaru yasʿalu
- 58) *fa-qālū laqad harrat bi-laylin kilābu-nā*
fa-qulnā a-dīʿbun ʿassa am ʿassa furʿulu
- 59) *fa-lam yaku illā nabʿatun tumma hawwamat*
fa-qulnā qaṭātun riʿa am riʿa aġḍalu
- 60) *fa-in yaku min ġinnin la-abrahu ṭāriqan*
*wa-in yaku insan mā ka-hā l-insu tafʿalu*⁴¹
- 61) *wa-yawmin mina š-širā yaqūbu luʿābu-hu*
aḡāʿi-hi fi ramḡāʿi-hi tatamalmalu
- 62) *naşabtu la-hu waġh-i wa-lā kinna dūna-hu*
wa-lā sitra illā l-aḥamiyyu l-muraʿbalu
- 63) *wa-ḡāfin idā habbat la-hu r-rīḥu tayyarat*
labāʿida ʿan aḡāfi-hi mā turaġġalu
- 64) *baʿīḍun*⁴² *bi-massi d-duhni wa-l-falyi ʿahdu-hu*
la-hu ʿabasun ʿāfin mina l-ġisli muḥwīlu

Tłum. fil.:

- 57) Gdy w Al-Ġumaysāʿ przebywał, zaczęli o mnie jedni drugich rozpytywać.
- 58) Mówili: nasze psy w nocy warczały, więc pytaliśmy, czy to wilk krąży, czy hieny szczenię,
- 59) był tylko cichy odgłos, a potem [psy] posnęły, rzekliśmy więc: stepówka się spłoszyła albo sokół się spłoszył.
- 60) jeśli to był dzinn, to w rzeczy samej przepotęźny, nocą przybywający; jeśli zaś człowiek, to wszak człowiek tak nie czyni.
- 61) Iluzj do dniom, gdy Syriusz na niebie, żarem palącym tak, że aż żmije na rozpalonej ziemi [z bólu] się skrecały,

⁴¹ U de Sacy’ego (*op. cit.* (1806), t. 1, s. 320) błędnie يُفَعْلُ („*yafʿalu*”). Por. *Diwān aš-Şanfara*, s. 71. – Maḥmūd Muḥammad al-ʿĀmūdī, *op. cit.*, s. 171.

⁴² U de Sacy’ego (*op. cit.* (1806), t. 1, s. 321) błędnie بَعِيداً („*baʿīdan*”). Por. *Diwān aš-Şanfara*, s. 72. – Maḥmūd Muḥammad al-ʿĀmūdī, *op. cit.*, s. 172.

- 62) stawialem czoła, nie mogąc się ukryć, a za odzienie miałem tylko poszarpany płaszcz
 63) i gęste włosy zaniedbane, których strąkami podmuch wiatru targał,
 64) dawno już nie natluszczane i nie odwszawiane, brudem pokryte, od roku nie myte.

A. M.

Nazajutrz, gdym spokojnie w Gumaiza leżał,
 Mówiono o mnie w stepach, którym w noc przebieżał.
 Zeszła się nieprzyjaciół dwoista gromada,
 Jedna z nich zapytuje, druga odpowiada.
 Słyszano, mówią, wczora nocne psów warczenie,
 Zdało się, że wilk przebiegł lub hyjeny szczenię,
 Albo ptak przebudzony skrzydłami gdzie musnął,
 Bo pies zawarczał tylko i po chwili usnął.
 Może to Diw przechodząc tyle szkody zrobił?
 Może człowiek? – Nie, człowiek tyłu by nie pobił.

Ja w dzień, gdy niebo wrzało ogniami letniemi,
 Tak że zmije od skwaru skakały po ziemi,
 W dziurawym płaszczu padłem na żwiry kipiące
 I zdjawszy turban głową wyzywałem słońce,
 A włos mój brudu pełny, nie znający woni,
 Kołtunami przylegał do niemytej skroni.

Poza dodanym motywem turbanu tłumaczenie, choć poetycko przetworzone, bardzo wiernie odzwierciedla treść oryginału. W przypadku wyrażenia „dwoista gromada”, będącego odpowiednikiem ar. „*farīqān* [dwie grupy]”, ociera się wręcz o dosłowność⁴³.

وَخَرِقِ كَظَهْرِ التَّرْسِ قَفَرٍ قَطَعْتُهُ 65
 بِعَامِلَتَيْنِ ظَهْرُهُ لَيْسَ يُعْمَلُ
 فَأَلْحَقْتُ أَوْلَاهُ بِأَخْرَاهُ مَوْفِيًّا 66
 عَلَى قُنْتَةٍ أُقْعِي مِرَارًا وَأَمْتَلُ
 تَرَوُدُ الْأَرَاوِي الصُّحْمِ حَوْلِي كَأَنَّهَا 67
 عَذَارَى عَلَيْنَ الْمَلَأَ الْمُدَائِلُ
 وَيَرْكُودَنَّ بِالْأَصَالِ حَوْلِي كَأَنِّي 68
 مِنَ الْعُصْمِ أَدْفَى يَنْتَحِي الْكَيْحَ أَعْقَلُ

65) *wa-ḥarqin ka-zahri t-tirsi qafrin qaṭaʿtu-hu*

bi-ʿāmilatayni zahru-hu laysa yuʿmalu

66) *fa-alḥaqtu ʾulā-hu bi-uhṛā-hu mufiyan*

ʿalā qunnatin uqʿi mirāran wa-amṭulu

67) *tarūdu l-arāwiya ṣ-ṣuḥmu*⁴⁴ *ḥawl-ī ka-anna-hā*

ʿadārā ʿalay-hinna l-mulāʿu l-muḍayyalu

68) *wa-yarkudna bi-l-āṣāli ḥawl-ī ka-anna-nī*

mina l-ʿuṣmi adfā yantahi l-kīḥa aʿqalu

Tłum. fil.:

65) Ileż to jak grzbiet tarczy pustynnych połaci nie do przebycia przemierzyłem pieszo,

66) od jednego do drugiego krańca, pnać się pod górę, to przysiadając, to znów wstając.

67) Wokół mnie dzikie kozice chodzą brunatne, niczym dziewice w szatach powłóczystych,

68) przystają koło mnie wieczorami, jakbym był kozłem z białą łatą na nodze, z długimi zakrzywionymi aż po grzbiet rogami, który ku stokom zmierza.

⁴³ Podobnie u de Sacy'ego (*op. cit.* (1806), t. 3, s. 8; (1826), t. 2, s. 343): „*deux troupes*”.

⁴⁴ U de Sacy'ego (*ibidem* (1806), t. 1, s. 321) błędnie الضحْمُ („*ad-ḍuḥmu*”). Por. *Dīwān aš-Šan-fara*, s. 72. – Maḥmūd Muḥammad al-ʿĀmūdī, *op. cit.*, s. 173.

A. M.

Lono pustyni, co się bez końca rozszerza,
 Tak twarde i tak nagie jako grzbiet puklerza,
 Nieraz cale⁴⁵ bosymi przemierzyłem stopy;
 Gdy ujrzałem nad głową skał podniebne stropy,
 Na klęczkach pnąc się, jak pies, wlażłem im na czoło.
 Tam dzikie antelopy biegały wokoło,
 Białonogie i wełną odziane bogatą,
 Jak nadobne dziewice wlekącą się szatą.
 I w oczy mi bez trwogi patrzyła gromada,
 Bo myślały, że jestem kozieł, wódz ich stada,
 Co mu rogi w tak długie piątrzą się ramiona,
 Że wznosząc łeb, rogami dostaje ogona,
 Albo nimi do skały przyczepia się szczytu
 I wisi jako ptaszek w otchłani błękitu. –

Końcówka przekładu A. M. to już właściwie parafraza ostatnich wersów kasydy Aš-Šanfary. Ale i we wcześniejszych partiach tego fragmentu widać stosunkowo dużą dowolność tłumaczenia, jak np. „podniebne stropy” czy „jak pies, wlażłem im na czoło” albo też motyw białonogich kozic zamiast białej łąy na nodze kozła.

Zestawienie obu przekładów z oryginałem arabskim potwierdza, jak widać, zacytowaną wcześniej ocenę Bobolewskiego. U Mickiewicza zauważalne jest dążenie do dość szczegółowego odwzorowania struktury wierszowo-tekstowej, tak by jednemu hemistychowi arabskiemu odpowiadał, w miarę możliwości, jeden wers polski. Potwierdza to arytmetyka: 35 dwudzielnych wersów arabskich (70 hemistychów) zostało oddanych 76 wersami tłumaczenia. Tymczasem Spitznagel potrzebował aż 92 wersów. Tak dużą różnicę trudno uzasadnić samym tylko wyborem krótszego formatu wersowego (11-zgłoskowiec). Wynika ona także z większej niż u Mickiewicza tendencji do dowolnego rozbudowywania wątków utworu. Dobrym przykładem jest tłumaczenie wersów 14–24, gdzie 22 hemistychom arabskim odpowiada 20 linijek u Mickiewicza i aż 33 u Spitznagla.

Tym bardziej zastanawiać musi, dlaczego w wersji Spitznagla pominięte zostały zupełnie wersy 8–9 oryginału arabskiego – ważny w końcu fragment tekstu, w którym Aš-Šanfarā chełpi się swoją powściągliwością, opanowaniem i szczodrością. Powstaje pytanie, czy nie był to zabieg zamierzony, podyktowany tym, iż chełpliwość i zarozumiałość nie pasowały do kreślonego przez tłumacza wizerunku bohatera. Jeśli tak, potwierdzałoby to przypuszczenia Bobolewskiego, który starając się dociec przyczyn zarzutu Słowackiego, iż Aš-Šanfarā w przekładzie Mickiewicza „stracił moc zupełnie, a nawet przybrał jakąś odrazy pełną postać”, pisał co następuje:

W fragmencie Spitznagla bohater jest liryczniejszy, nieszczęśliwszy [...], bohater zaś Mickiewicza, szczególnie w pierwszej części utworu, łatwo odnosi zwycięstwa i pogardliwie się ustosunkowuje do

⁴⁵ W opracowanym przez Zgorzelskiego *Wyborze poezyj* Mickiewicza wyraz „cale”, prawdopodobnie na skutek błędu drukarskiego, został pominięty. W innych edycjach dzieł wieszca wers jest kompletny. Zob. np. jedno z najstarszych wydań: *Poezje Adama Mickiewicza*. T. 5. Poznań 1829 (z dopiskiem: „własność autora” na stronie tytułowej), s. 51.

wszystkiego (różnica np. stosunku do zwierząt, nowych towarzyszy), monolog więc jego ma pewien odcień samochwalstwa. Czy to jednak miał Słowacki na myśli, mówiąc o „odrazie”?⁴⁶

W tym kontekście należy podkreślić, że „samochwalstwo” w staroarabskiej poezji było zjawiskiem częstym i wcale nie musiało budzić niesmaku lub dyskredytować poety. Autopaniegiryk (ar. „*fahr*”) był wręcz jednym z uznanych gatunków lirycznych – obok elegii (ar. „*ritā*”), satyry (ar. *hiġā*) czy też właściwego panegyryku (ar. „*madih*”).

Podmiot liryczny w arabskiej poezji okresu przedmuzułmańskiego to przeważnie człowiek pustyni, Beduin zahartowany w wędrówkach po odludnych bezkresach, dla którego dzielność, waleczność, duma i honor stanowią cnoty najważniejsze. Ale jednocześnie jest to postać wrażliwa, czuła na piękno, a nawet sentymentalna. Natomiast „poeta-rozbójnik”, jak Aš-Šanfarā i jemu podobni, to oprócz tego nieustraszony wojownik o niepospolitych, nadludzkich nieraz cechach, twardy, nie znający litości dla tych, od których doznał krzywdy. Sama *Lāmiyyat al-ʿArab* charakteryzuje się językiem oszczędnym, skondensowanym, a zarazem niezwykle emocjonalnym. Według Imīla Badīʿa Yaʿquba, edytora antologii poezji Aš-Šanfary, szczerść wyrażanych emocji, drobiazgowość obrazowania, piękno opisu i zwiezłość stylu czynią z tego utworu – jak to ujął – „perłę pośród arabskich kasyd”⁴⁷. Być może, tu właśnie kryje się powód, dla którego już wiele wieków temu ów wiersz uhonorowano mianem „kasydy Arabów”.

W obu zanalizowanych tu przekładach polskich Aš-Šanfarā został w jakimś stopniu zaadaptowany do ideału bohatera romantycznego i zarazem nieco uwznioślony. Jednak tłumaczenie Mickiewicza – abstrahując od tego, że w przeciwieństwie do Spitznaglowego jest ono kompletne – okazuje się zdecydowanie bliższe oryginałowi tak pod względem struktury wierszowej, jak i pod względem stopnia zgodności z tekstem arabskim. Dużo lepiej oddaje też ducha i atmosferę kasydy. Jak można sądzić, istotna w tym zasługa Józefa Sękowskiego, którego znajomość arabskiego oraz orientalistyczna wiedza i doświadczenie z pewnością wyraźnie przewyższały arabistyczne umiejętności Spitznagla. Wniosek taki da się wysnuć choćby na podstawie widocznej u Mickiewicza dbałości o zachowanie jak najściślejszej proporcji na poziomie wierszowania, gdzie jednemu dwudzielnemu wersowi arabskiemu odpowiadają przeważnie dwa wersy polskie. Zadania tego nie ułatwia bowiem sporządzone tekstem ciągłym prozą tłumaczenie francuskie, w którym zdania nie zawsze pokrywają się z wersami.

Biorąc te stwierdzenia pod uwagę, opinię wyrażoną przez Wacława Derejczyka: „Góruje jednak Spitznagel nad Mickiewiczem większą dokładnością w trzymaniu się tekstu pierwowzoru”⁴⁸, traktować trzeba jako absolutnie nieuzasadnioną. Stanowi ona, jak można przypuszczać, przejaw ciągle pokutującej wiary w to, iż – wobec faktu, że Mickiewicz nie znał arabskiego – ukończenie przez Spitznagla 3-letnich studiów orientalistycznych samo przez się jest gwarantem poprawności i wierności tłumaczenia kasydy.

⁴⁶ Bobolewski, *op. cit.*, s. 213.

⁴⁷ *Dīwān aš-Šanfara*, s. 21.

⁴⁸ Derejczyk, *op. cit.*, s. 73.

ANEKS⁴⁹

Enfants de ma mère, préparez-vous à partir, et hâtez le pas de vos montures: pour moi, je vais chercher une autre société que celle de votre famille. Déjà toutes choses sont prêtes: l'astre des nuits brille de son éclat, les chameaux sont sanglés, la selle est placée sur leur dos: rien n'arrête plus votre départ.

Il est sur la terre une retraite éloignée, où l'homme généreux peut être à l'abri des insultes; un asyle solitaire, prêt à recevoir quiconque veut se soustraire à la haine des siens. Jamais, non, jamais il ne se trouvera à l'étroit sur la terre, l'homme prudent, et qui sait employer les heures de la nuit à courir après l'objet de ses désirs, ou à s'éloigner de ce qui cause sa frayeur. D'autres compagnons me dédommageront de la perte de votre société, un loup endurci à la course, un léopard au poil ras, une hyène à l'épaisse crinière. En leur compagnie, on ne craint point de voir trahir son secret; le malheureux qui a commis une faiblesse, n'appréhend point de se voir lâchement abandonné en punition de sa faute. Tous ils repoussent les insultes, tous ils combattent avec bravoure; aucun d'eux cependant n'égale l'intrépidité avec laquelle je m'élance au premier aspect de l'ennemi. Mais quand il s'agit d'étendre la main pour partager les alimens, alors que le plus lâche est le plus diligent, je ne les devance plus en vitesse. C'est l'effet de cette générosité par laquelle je m'élève au-dessus d'eux; celui qui cherche à se distinguer ainsi a droit au premier rang. Je supporterai sans peine la perte de ces compagnons que les bienfaits mêmes ne peuvent subjuguier, et dont le voisinage ne procure aucune agréable diversion. Et je ne m'apercevrai pas de cette perte, pourvu que ces trois autres ne m'abandonnent point, un cœur intrépide, un glaive étincelant, un arc aussi long que robuste qui rende un son éclatant, du nombre de ces arcs polis, et forts en même temps, dont le mérite soit relevé par la beauté des courroies et du baudrier auquel il est suspendu; qui gémit à l'instant où la flèche s'échappe, et semble imiter les cris et les hurlements d'une mère accablée d'infortune, à laquelle le sort a ravi ses enfans.

Je ne suis pas de ces gens incapables de supporter la soif, qui, en menant leurs troupeaux à la pâture, éloignent les petits de leurs mères pour épargner le lait, tandis que celles – ci paissent librement. Je ne suis pas non plus du nombre de ces hommes pusillanimes et poltrons, qui ne s'éloignent jamais de la compagnie de leurs femmes, et délibèrent avec elles sur toutes leurs démarches; de ces hommes qu'un rien étonne, aussi timides que l'autruche, dont le cœur palpitant semble un passereau qui s'élève et s'abaisse tour-à-tour à l'aide de ses ailes; rebut de leurs familles, lâches casaniers, qui passent tout leur temps à causer d'amourettes avec les femmes, et que l'on voit à tous moments du jour parfumés et fardés. Je ne suis pas de ces hommes faibles et petits, dont les défauts ne sont rachetés par aucune vertu, incapables de tout, qui n'étant protégés par aucune arme, prennent l'épouvante à la moindre menace; de ces âmes sans énergie que les ténèbres saisissent d'effroi, quand leur robuste et agile monture entre dans une solitude affreuse qui n'est propre qu'à égarer le voyageur. Quand mes pieds rencontrent une terre dure et semée de cailloux, ils en tirent des étincelles et les font voler en pièces. Je sais supporter la faim avec une constance généreuse, je fais semblant de ne pas la sentir; j'en détourne ma pensée et je l'oublie entièrement. Je dévore la poussière de la terre sèche, et sans aucune humidité, de peur que la faim ne s' imagine avoir quelque avantage sur moi, et ne se vante de m'avoir vaincu. Si la crainte d'essayer quelque outrage ne m'avoit fait embrasser cette vie pénible et errante, tout ce que l'on peut désirer pour apaiser la faim ou la soif, ne se trouveroit que chez moi; mais mon âme généreuse, qui ne peut souffrir aucune insulte, se sépareroit de moi, si je ne m'éloignois promptement. Mes entrailles, tourmentées de la faim, se tortillent et se resserrent sur elles-mêmes, comme les fils torts par la main ferme et adroite d'une habile fileuse.

Je sors dès le matin, n'ayant pris qu'une légère nourriture, tel qu'un loup aux poils grisâtres, qu'une solitude a conduit à une autre solitude, et qui, pressé de la faim, se met en course dès la pointe du jour avec la rapidité du vent: dévoré par le besoin, il se jette dans le fond des vallées et précipite sa marche; fatigué de chercher en vain dans des lieux où il ne trouve aucune proie, il pousse des hurlements auxquels répondent bientôt ses semblables, des loups maigres comme lui, décharnés, dont le visage porte l'empreinte de la vieillesse; on diroit, à la rapidité de leurs mouvements, que ce sont les flèches

⁴⁹ Przedstawiamy tu francuskie dosłowne tłumaczenie kasydy Aš-Šanfary z pierwszego wydania *Chrestomathie arabe* de Sa c y' e g o (Paris 1806). Różni się ono w kilku miejscach od tego, które zamieszczone zostało w drugiej edycji dzieła, a później opublikowane również przez Pilata na łamach „Pamiętnika Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” (1889, s. 259-263).

qu'agite dans ses mains un homme qui les mêle pour tirer au sort, ou que le chef d'un jeune essaim mis en liberté hâte le vol de la troupe qui le suit, vers les bâtons qu'a placés, pour les recevoir, dans un endroit élevé, l'homme qui s'occupe à recueillir le produit du travail des abeilles. Ces loups ouvrent une large gueule: leurs mâchoires écartées ressemblent aux deux parties d'une pièce de bois que l'on a fendue; ils ont un aspect affreux et terrible. Aux hurlements de ce loup, les autres répondent par des hurlements dont retentissent au loin les déserts; on les prendroit pour autant de mères éplorées, dont les cris déchirans se font entendre du sommet d'une colline élevée. A ses cris succède le silence, et le silence succède à leurs cris; toujours constans à imiter son exemple, ils se consolent de la faim qui les dévore, par celle qu'endure celui-là, et leurs tourmens servent aussi à soulager sa douleur. Se plaint-il, ils font entendre leurs plaintes; s'il renonce à des plaintes superflues, les autres y renoncent aussi; et certes, là où les plaintes ne servent de rien, la patience est de beaucoup préférable. Il retourne sur ses pas, et les autres retournent pareillement sur leurs pas: ils précipitent leur course, et quoique pressés par la violence de la faim, ils cachent les maux qu'ils endurent sous une bonne contenance.

Les kata qui volent en troupe vers une citerne, en faisant retentir l'air du bruit de leurs ailes, ne boivent que les restes des eaux que j'ai troublées. Nous courions en même temps pour apaiser notre soif; nous nous hâtions, à l'envi, d'atteindre cet objet de nos désirs: ils déploient toutes leurs forces, tandis que, sans me presser, je les devance lentement, et je semble être le chef de leur troupe. Déjà je les ai quittés, et je me suis retiré, après avoir étanché ma soif: épuisés de fatigue, ils tombent avec précipitation sur les bords humides de la citerne, et plongent dans la fange le cou et le jabot. Le bruit qu'ils font tout à l'entour deautour de cette mare, est comme celui d'une troupe de voyageurs au moment où leur caravane s'arrête pour camper. Ils accourent de toutes parts vers la citerne: elle réunit vers un centre commun leurs troupes éparses, de même que les troupeaux d'un campement d'Arabes se réunissent autour d'un abreuvoir. Ils boivent avec précipitation, et, reprenant leur vol, ils partent aussitôt, semblables, au moment où les premiers rayons du jour éclairent leur retraite, à une caravane de la tribu d'Ohadha qui précipite son départ.

Lorsque je prends la terre pour mon lit, j'étends sur sa surface un dos bossu que soulèvent des vertèbres saillantes et desséchées, et un bras décharné, dont toutes les articulations semblent être autant de dés jetés par un joueur, qui sont tenus debout devant lui.

Si les destins malins de la guerre se plaignent aujourd'hui que Schanfari échappé à leurs coups, assez long-temps ils ont joui de son malheur. Il a été en proie à toutes les injustices qui se sont partagé sa chair comme celle d'un chameau dont les portions sont tirées au sort; et toutes les fois que quelque malheur est survenu, il en a toujours été la première victime. Si par hasard le sort malin sembloit fermer ses yeux vigilans, dans son sommeil même ses yeux s'ouvroient, et s'empressoient de le fraper de quelque nouveau malheur. Les soucis, ses compagnons assidus, n'ont cessé de se succéder avec autant et plus d'exactitude que le retour régulier des accès d'une fièvre quarte. Lorsqu'ils approchoient, je les éloignois de moi; mais ils revenoient, et fondoient sur moi de toute part.

Si tu me vois, semblable à l'animal qui vit au milieu des sables, me montrer au grand jour, malgré ma délicatesse, les pieds nus et dépourvus de chaussure, sache que je suis un homme dévoué à la patience: elle est la cuirasse sous laquelle je couvre un cœur de lion, et la fermeté d'âme me tient lieu de sandales. Tantôt je manque de tout, tantôt je suis dans l'abondance: car celui-là est véritablement riche qui ne craint point l'exil, et qui n'épargne point sa vie. Le besoin et l'indigence ne m'arrachent aucun signe d'impatience, et les richesses ne me rendent point insolent. Ma sagesse n'est point le jouet des passions insensées: on ne me voit point rechercher les bruits défavorables que sème la renommée, pour ternir, par des rapports malins, la réputation d'autrui.

Combien de fois, pendant une nuit rigoureuse où le chasseur brûloit, pour se chauffer, et son arc et ses flèches, son unique trésor, je n'ai pas craint de voyager malgré l'épaisseur des ténèbres et la pluie, n'ayant pour toute compagnie que la faim, la froid, la crainte et les alarmes! J'ai rendu des femmes veuves et des enfans orphelins, et je suis revenu comme j'étois parti, tandis que la nuit conservoit encore toute son obscurité. Au matin qui la suivoit, pendant que j'étois parti, tandis que la nuit conservoit encore toute son obscurité. Au matin qui la suivoit, pendant que j'étois tranquillement assis à Gomaïsa, deux troupes causoient ensemble à mon sujet: nos chiens, disoient-ils, ont aboyé cette nuit; nous nous sommes demandé à nous-mêmes: ne seroit-ce point un loup qui erre à la faveur des ténèbres, ou une jeune hyène! Mais, après un instant de bruit, ils se sont rendormis, et alors nous nous sommes tranquilisés en disant: c'est sans doute un milan, ou peut-être un épervier, qui a eu une frayeur pas-

sagère. Si c'est un génie malin qui a passé par ici, certes il nous a fait un grand mal par sa visite nocturne; si c'est un homme...; mais un homme ne peut pas faire tant de ravages.

Pendant les jours brûlants de la canicule, où les vapeurs formées par l'ardeur du soleil sont en fusion, où les reptiles ne pouvant supporter sa violence s'agitent sur le sable brûlant, j'ai exposé hardiment mon visage à tous ses feux, sans qu'aucun voile me couvrit, et n'ayant pour tout abri contre sa fureur, qu'une toile déchirée, et une longue chevelure, qui, agitée par le vent, se séparoit en touffes épaisses, dans laquelle le peigne n'avoit point passé, qui n'avoit point été, depuis long-temps, ni parfumée, ni purgée de vermine, enduite d'une crasse épaisse, sur laquelle une année entière avoit passé sans qu'elle eût été lavée et nettoyée.

Combien de fois n'ai-je pas traversé, à pied, des déserts immenses, aussi nuds que le dos d'un bouclier, qui n'avoient point accoutumé de sentir le pied des voyageurs! J'en ai parcouru toute l'étendue d'une extrémité jusqu'à l'autre, et je me suis traîné jusqu'au sommet d'une hauteur inaccessible, que j'ai gravie tantôt debout et tantôt assis, comme un chien. Autour de moi rôdoient de noirs bouquetins que l'on eût pris, à leurs longs poils, pour de jeunes filles vêtues d'une robe traînante: ils s'arrêtoient autour de moi sur le soir, et sembloient me prendre pour un grand chamois tacheté de blanc, aux jambes torsées, qui gagnoit le penchant de la colline.

Abstract

PAWEŁ SIWIEC Jagiellonian University, Cracow

“SZANFARY” ONCE AGAIN ON ADAM MICKIEWICZ'S AND LUDWIK SPITZNAGEL'S TRANSLATIONS

Towards the end of 1820s there appeared two independent Polish translations of a famous qasida *Lāmiyyat al-ʿArab* ascribed to a legendary “brigand-poet” named Aš-Šanfarā, one of which by Adam Mickiewicz and the other, unfinished, by Ludwik Spitznagel, a young Orientalist, poet, and Juliusz Słowacki's friend. The two translations competed with each other from the beginning of their composition. Their artistic values were compared and their degree of adequacy to the French philological translation by Silvestre de Sacy evaluated. Mickiewicz's version was reproached for being a relay translation based on the French text, while Spitznagel, passed as an excellent expert in Eastern languages, was thought to have translated directly from Arabic.

To date, no attempt has been made to meticulously compare both translations in respect of the Arabic original. The paper aims to complete the shortcoming.